Rok XXXIII. We Lwowie, czwartek dnia 8 marca 1900 r. Nr. 67.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam, 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty, po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologi 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Co tygodnia (każdego czwartku) otrzymują prenumeratorzy, jako dodatek, **arkusz powieści** bezpłatnie, ponadto

Każdej niedzieli, także **jako dodatek bezpłatny**, tygodnik belletrystyczny:

„Romans i Powieść"

obejmujący 16 stronic druku w formacie ćwiartki.

Nie-abonenci „Dziennika Polskiego" mogą otrzymywać „Romans i Powieść" po 2 k. i 50 h. we Lwowie, lub po 3 korony na prowincji.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorzy „**Dziennika Polskiego**" mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo **zniżonej** cenie, (we Lwowie 1 korona; na prowincji 1 k. 60 h.).

„Ogólne niezadowolenie", a kandydatura Daszyńskiego.

Lwów 7 marca.

W jednej ze swoich mów agitacyjnych, które p. Daszyński wygłaszał na rozmaitych konwentyklach — celem zjednania sobie zwolenników także poza swoim obozem — powiedział on ze zwykłą mu emfazą i nieźle udawanym patosem, że pragnie być w sejmie przedstawicielem połączonej opozycji w kraju, niby zbiorowym jakimś wyrazem ogólnego niezadowolenia, u nas panującego... O tem, że w sejmie byłby on w pierwszym i ostatnim rzędzie tylko rzecznikiem swego obozu, że trybuny poselskiej używałby i nadużywał niewątpliwie, a wyłącznie do odległych i mętnych celów socjalizmu, — o tem naturalnie, z dobrze pojętego oportunizmu, ani wspomniał nigdzie p. Daszyński — nawet w poufnem gronie swych zagorzałych stronników. Akcentował natomiast na każdem — powtarzamy — zgromadzeniu takiem, że ma dobrą i nieprzymuszoną wolę, stać się niby jakimś Mesjaszem, który byle pojawił się w gmachu przy ul. Marszałkowskiej, a raj zapanuje w tej nieszczęsnej Galicji!

Naturalnie we Lwowie nie mógł rzucać słuchaczom takich obietnic, jak to czynią radykalni kandydaci — czy polscy, czy ruscy — przed poczciwym a łatwowiernym wieśniakiem. Nie mógł przyrzekać „skasowania podatków", „podziału gruntów pańskich" itp. mamideł oszukańczych. Zręczną natomiast ręką drażnił słuchaczy koloryzowaniem na piekielnie-czarno stosunków obecnych, rozdmuchiwał całą gębą wiatru najdrobniejsze iskierki malkontencji, jakie ostatecznie w sercu każdego śmiertelnika tleją... A tleją tam, bo tleć muszą, bo nie ma chyba na całym świecie człowieka zupełnie zadowolonego, bo każdemu z nas czegoś niedostaje i wiecznie niedostawać będzie, bo krótko mówiąc: taka już natura ludzka, ułomna, wpływom wszelkim łatwo ulegająca, pełna sprzeczności w swem łonie i pełna walk ustawicznych... Skutkiem tego, od wiek wieków jest to instrument niesłychanie podatny i wdzięczny dla każdego, kto umie grać na nim. A Daszyński właśnie — trzeba mu to przyznać — jak rzadko który mowca, umie grać po mistrzowsku na strunach namiętności ludzkich.

W tej jego zręczności i umiejętności należy szukać klucza do zagadki, że wielu jego słuchaczy przypadkowych z inteligencji, którzy dla „hecy" na owe zgromadzenia poszli byli, wyszli stamtąd oszołomieni prawie, „rozognieni"... i dla Daszyńskiego ujęci! Wyborna deklamacja, sympatyczny głos i postawa mowcy, rzucane garściami frazesy szumne, a duchowi przekory schlebiające, musiały zrobić pewne wrażenie na umysłach mniej opornych i mniej krytycznych. Jeżeli jednak ktokolwiek z tych słuchaczy — powróciwszy po upływie kilku godzin do równowagi i chłodu myśli — zastanowił się spokojnie, czy w istocie ten Daszyński w sejmie w ogóle, a już zwłaszcza jako poseł z miasta Lwowa, będzie mógł bodaj $^1/_{10}$ swego programu opozycyjnego przeprowadzić, to musiał sam sobie odpowiedzieć, że absolutnie nie!

Praktycznego tedy celu nie osiągnąłby poseł socjalista, w singeltona w sejmie zasiadający. Mógłby co najwyżej wyprawiać skandale — na pośmiewisko dla wrogów naszych! Ewentualnie też szedłby w tej lub owej kwestji ręka w rękę z radykałami ruskimi przeciw Polakom, jak szedł i idzie zawsze z radykałami antipolskimi w parlamencie wiedeńskim, przeciw polskiej delegacji! Tem jednem, jedynem zaznaczałby on swoją działalność w sejmie — nb. jako reprezentant m. Lwowa, to znaczy kwiatu inteligencji w kraju! Bo przecież to rzecz notoryczna, że posłów we Lwowie wybierają warstwy oświecone: mieszczaństwo i świat urzędniczy. I te sfery — choćby uwikłane w sieć sztucznej, chwilowej agitacji — mają posłać po Fr. Smolce herszta przewrotowców antinarodowych do sejmu? Nie! Do tak zuchwałej, a niedorzecznej zarazem insynuacji, chyba nikomu — oprócz jedynego „Słowa Polskiego" — nie złożą się we Lwowie usta!

Pod płaszczykiem „ogólnego niezadowolenia", które jest przecie jak świat stare i po koniec świata gnieździć się będzie w duszach człowieczych, próbuje tedy p. Daszyński zdobyć pewną ilość głosów dla siebie, aby mógł potem w radzie państwa wołać głosem tubalnym, że „pomimo presji ze strony kliki" itd. itd. — on jednak w takim Lwowie tylu a tylu znalazł amatorów swego programu! Bo, że i on i jego sztab socjalistyczny, wraz z nowonajętym swym organem z „Domu naftowego", nie łudzą się wcale, iż ta kandydatura sromotnie upadnie, to fakt! Im wszystkim idzie na razie o to jedynie, aby p. Daszyński miał w rękach do walki z delegacją polską cyfrę głosów, na niego we Lwowie oddanych.

Dlatego uważamy za prostą rzecz sumienia — oczywiście sumienia polskiego — ażeby wszelkiemi siłami nie dopuścić do tego, iżby p. Daszyński miał możność powoływania się w parlamencie na setki wyborców lwowskich, wrzekomo za nim idących.

List z Wiednia.

Wiedeń 5 marca.

W tutejszych kołach poselskich udało się już rozwiązać zagadkę skrajnego radykalizmu „Słowa polskiego" i niektórych osób poza niem stojących. Rozwiązanie jest bardzo proste. Na tę zmianę kierunku wpłynął — *mirabile dictu* — nie kto inny, jeno pan dr. Körber. Nie wierzycie? Więc posłuchajcie.

Kiedy z objęciem rządu przez pana Körbera, pojawiła się — nie już pogłoska — ale półurzędowa niemal zapowiedź, że w razie dalszej igraszki obstrukcyjnej izba zostanie rozwiązaną i nowe wybory będą rozpisane, u maruderów rozbitego obozu liberalnego powstał płacz i zgrzytanie zębów. Obliczono się bowiem bez zbytniego trudu, że przy nowych wyborach „propaw kozak z dudamy" i wyborcy w całym kraju wyprą się polityków „Słowa." Dalej więc radzić. Radzono długo i uradzono wreszcie, że pomódz może tylko koalicja, ulubiona wszakże nie od dzisiaj w tych kołach polityczna formacja.

Po niedługich pertraktacjach, uchwalono na wypadek wyborów utworzyć rodzaj centralnego komitetu wszystkich stronnictw opozycyjnych, a więc towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, złożone z liberałów, czy demokratów, socjalistów, ludowców i stojałowczyków. Członkowie wspieraćby się mieli nawzajem w ten sposób, że rozdzieliwszy kandydatury w każdym okręgu, wszyscy mieliby popierać jednego kandydata. Liberałom jednak postawiono za warunek większy radykalizm. Skutek tej nowej koalicji objawił się też natychmiast w sposób dość humorystyczny, kiedy na zebraniu lewicy Koła jeden z „demokratów" bez żadnego rozsądnego powodu prawić zaczął nagle o potrzebie przejścia do obozu radykalnego, a nawet „zagroził" wystąpieniem ze związku lewicy, który w gruncie rzeczy jest właściwie tylko związkiem posłów, reprezentujących interesa mieszczańskie.

Przy tej asekuracji idzie ze strony liberalnej o asekurację tak małej liczby mandatów, że prawie użyć by można liczby pojedynczej, ale być może, że — jeśli w kraju takich rarogów jeszcze macie — wyłonią się nowe tego autoramentu kandydatury. Żeby uniknąć nieporozumienia zaznaczono z góry, że dr. Rutowski do owego towarzystwa ubezpieczeń nie należy.

Równolegle rozpoczęto też śmieszną, co prawda, akcję przeciw namiestnikowi hrabiemu Pinińskiemu. Pewni posłowie, którzy mandaty zawdzięczają jeszcze dobroczynności byłego prezydenta ministrów hr. Badeniego, widzą z trwogą, że hr. Piniński będzie mniej dobroczynnym. Do hr. Badeniego szedł taki pan, który przez szereg lat zwalczał intrygami nietylko rząd, ale przedewszystkiem politykę Koła polskiego w Wiedniu, obiecywał skruchę i pokutę, a łatwowierny minister popierał kandydata, który jako poseł odrazu znów się przeciwko niemu zwracał. Ale hr. Piniński za długo był członkiem Koła, ażeby jeszcze dał się wziąć na taką plewę. Trzeba więc podkopać jego stanowisko, co wydaje się tym panom mniej żmudnem, ile, że do szeregu z nimi staną gotowi wszyscy rycerze łatwego przemysłu, pionierzy korupcji, którym namiestnik tak nielitościwie utrudniał proceder...

Kto nie zna tej akcji, nie zrozumi nawet, dlaczego na wczorajszem posiedzeniu Koła błahy zupełnie wypadek, opowiedziany przez ks. Pastora, spowodował aż wniosek o zwołanie osobnego posiedzenia Koła, celem narady nad wadliwością administracji politycznej w Galicji. Ks. Pastor żalił się, że jakiś włościanin zapóźno otrzymał ze starostwa dokumenty, potrzebne do zawarcia ślubu. Mówił wiele o wypadku, o którym zupełnie słusznie zauważył p. Dawid Abrahamowicz, że wystarczyłoby było użalić się przed namiestnikiem i nie ma najmniejszej potrzeby odwoływać się do władz centralnych. P. Abrahamowicz zrozumiał dobrze, o co idzie, nie zrozumiała jednak większość Koła polskiego i przyjęła w jaknajlepszej wierze wniosek o przeprowadzenie dyskusji o administracji politycznej w Galicji.

Tak to nieopatrzna groźba rozwiązania izby wpłynęła w lot na zmianę przekonań niektórych posłów, wywołała radykalizm „Słowa polskiego", stworzyła koalicję wszystkich „inaczej myślących" i odsłoniła nagle braki w administracji politycznej w Galicji, o których dotychczas w Kole polskiem nic nie wiedziano. Trudno się dziwić takim nowo upieczonym radykałom, skoro się zważy, że utrata sztucznie wyłudzonego mandatu, znaczy dla nich powrót do nicości i nudnej pracy powszedniej, a zarazem rezygnację z gorąco upragnionej karjery. Zapewnijcie im mandat, a znów nadskakiwać będą każdemu rządowi i w lot odnajdą w sobie „cześć dla tradycji Koła polskiego" i dzisiejszych sojuszników nazwą „zdrajcami narodu", „apostatami wiary", „prorokami caratu" i jak tylko zechcecie. Ha, trudno, wszakże i oni chcą żyć, a bez mandatu nie masz dla nich życia. Walczą przeto o mandat, jak rozjuszone lwice, nie wspominając jednak o tem, że socjaliści, ludowcy itd., nie rychło dać im jeszcze mogą obok mandatu, także synekury i honory. Dlatego też równolegle i równomiernie z rozwijaniem na zewnątrz radykalnego sztandaru, na wewnątrz nie szczędzą kosztów i ofiar, ażeby zacieśnić węzły towarzyskie celem umożliwienia sobie — po wyłudzeniu mandatu — powrotu na łono Koła i w szeregi jego mameluków. (r^1)

Słuszne żądania.

Zamianowanie dra Bilińskiego gubernatorem austro-węgierskiego Banku, obudziło w kraju naszym nadzieję, że instytucja ta, która wobec kraju naszego z zasady odpornie się zachowywała, będzie nareszcie zmuszoną wejść na sprawiedliwszą drogę. W naczelnej dyrekcji patrzono na Galicję niechętnem okiem, najbardziej uzasadnione skargi rzucano do kosza, a o ile tylko było możliwem, ograniczano kredyt dla krajowych interesów. Dla potrzebującego kredyt był niezwykle utrudniony — natomiast eskonterowie prywatni, za zaopatrzenie wekslu swym podpisem, brali i biorą pokaźne sumy i robią doskonałe interesy. Rzecz prosta, że wobec przepisów statutu obecnego, który obowiązuje do r. 1911, gubernator nie może przeprowadzić wszystkiego, co w interesie słuszności byłoby pożądanem — ale przy dobrej woli i energji, których drowi Bilińskiemu niewątpliwie nie zbraknie, można przecież niejedno zmienić na lepsze. Ze stanowiska naszego kraju „Czas" w artykułach p. t. „Galicja a Bank austro-węgierski" stawia następujące słuszne i uzasadnione postulaty. Domaga się on przedewszystkiem stworzenia takich warunków, ażeby zdrowy kredyt rolniczy mógł doznawać w banku należytego poparcia: należy więc wyznaczyć przynajmniej jeden dzień w tygodniu, w którymby w cenzurze brało udział dwóch rolników.

Następnie należałoby każdej filji dać do rozporządzenia przynajmniej z góry maksymalnie oznaczoną sumę, któraby wyłącznie służyła na zaspokojenie rolniczego kredytu. Podstawę do tej reformy położył Dunajewski, przeprowadzając w statutach banku tę zmianę, że do eskontu nadają się weksle, podpisane niekoniecznie przez trzy, ale przez dwie osoby, choćby protokołowanej firmy nieposiadające. Rolnik potrzebuje bowiem taniego, zdrowego kredytu, a trzeci podpis, to albo podpis eskontera za prowizję, albo podpis z grzeczności, obowiązujący do wywdzięczenia się, a więc szkodliwe matactwo wekslowe. Pomimo upływu lat 13 od wejścia w życie tej reformy, nasze rolnicze społeczeństwo jeszcze jej nie wyzyskało, trzeba więc ułatwić jej zastosowanie. Wobec postanowienia statutu, że nie nadają się do eskontu weksle o dłuższym niż 3-miesięcznym terminie, należałoby dalej złagodzić interpretację odnośnych przepisów w tym kierunku, aby bank mógł ewentualnie prolongować weksel za spłatą połowy pożyczonego kapitału. By zaś ta innowacja nie stała w sprzeczności ze statutem, możnaby ją określić jako przyjęcie zasady, ze spłata jednego weksla otwiera bezpośrednio nowy kredyt.

Zanim te dwie reformy t. j. utworzenie osobnego funduszu dla weksli rolniczych i prolongacja takich weksli nastąpią, należy przedewszystkiem przeprowadzić zasadę, aby maksymalne akredytywy nie były tak jak dzisiaj oznaczane przez dyrekcję banku w Wiedniu, która opiniuje jedynie na podstawie aktów, ale przez centralne *collegia* cenzorskie w każdym kraju koronnym. Skład tego ciała powinien być taki, ażeby dawał bankowi wszelką gwarancję — ale, by równocześnie wolny był od tej biurokratycznej ciasnoty, która jest cechą obecnego systemu w Banku austro-węgierskim. Oznaczanie akredytyw rolniczych przez specjalne kolegja cenzorów dla każdego kraju koronnego, nie narazi banku na straty, a ułatwi mu niepospolicie spełnienie jego zadań, przedewszystkiem zaś wprowadzi bardziej jednolity system w udzielaniu kredytów, a powstrzyma rozszerzony dziś system protekcyjny dla pewnych specjalnych firm. Wreszcie domaga się „Czas," by zastępstwa Banku austro-węgierskiego były udzielane nie osobom prywatnym, ale wyłącznie poważnym instytucjom finansowym, których przecież i w miastach prowincjonalnych nie brak.

Oto słuszne postulaty, do których my z naszej strony dodamy jeszcze jeden. Mamy nadzieję, że nowy gubernator banku, który jest człowiekiem niezwykle sumiennym i gruntownym, przeprowadzi sam rewizję filij galicyjskich i zetknąwszy się na miejscu z interesowanymi, słusznych ich żądań wysłucha. Taka osobista interwencja wyda najlepsze owoce.

Tysiąclecie Chorwacji.

W obozie zwolenników wielko-chorwackiej idei, powstał projekt urządzenia uroczystego obchodu na pamiątkę tysiącznej rocznicy istnienia Chorwacji. W siódmem stuleciu księstwa chorwackie, przyjąwszy chrześcijaństwo, zaczęły się zlewać w jedną polityczną całość. Na czele stanęli żupanie, a potem banowie, którzy swe panowanie rozpościerali niekiedy od Drawy i Dunaju, do brzegów Adrjatyku. Ban Tomisław, który panował nad ziemiami, stanowiącemi dziś Chorwację, kraje słoweńskie, bośniacko-hercogowińskie i dalmackie, otrzymał około roku 925 koronę królewską z rąk papieża Jana X., ale — jak utrzymują historycy chorwaccy — już od roku 900 tytułował się królem i za króla był uznawany przez sąsiednich władców, z wyjątkiem Madjarów, dążących zawsze do zagarnięcia ziem południowych, nadadrjatyckich.

Na uroczystość tysiąclecia Chorwacji wzywani są Dalmaci, Słoweńcy, Bośniacy i węgierscy Serbowie. Rzecz nader ciekawa, że zamiar urządzenia owej uroczystości spotkał się z największą niechęcią w Czarnogórze i w okolicach, zamieszkanych przez Serbów. Widoczne z tego, że zwolennikami idei wielko-chorwackiej nie są Serbowie, marzący o wielkiej Serbji i Czarnogórcy, spoglądający łakomie na Bośnię i Hercogowinę.

Z obozu Cronjego.

Pierwszym z korespondentów wojennych, który po kapitulacji jenerała Cronjego pospieszył nad rzekę i zwidził dokładnie sławny obóz, był wysłannik biura Reutera. Z interesującego opisu podajemy najwięcej zajmujące ustępy:

„Najdziwniejszem jest — pisze on — jak Boerowie mogli wytrzymać w tak straszliwych wyziewach, jakie tu wydzielały trupy ludzi i zwierząt. Co dziesięć kroków, leżą martwe konie, muły i woły i zanieczyszczają powietrze w niemożliwy sposób. Stan wody na rzece jest teraz wysoki, a na każdej mieliźnie potworzyły się stosy padliny. Rozkład całego obozu i rowów strzeleckich urąga wprost wszelkim przepisom. Zbliżywszy się do północnej krawędzi obozu, zobaczyłem po raz pierwszy nasze okopy świetnie założone. Było regułą naszą posuwać się w nocy o 50 do 100 kroków, nad ranem usypać pospiesznie szańce, które umożliwiały nam utrzymywać przez cały dzień żywy ogień. Ostatnie trzy noce doprowadziły nas prawie na odległość strzału pistoletowego od Boerów. Przez ostatnią noc walka nie ustawała, a gdy nastał ranek, Cronje się poddał.

Oba brzegi rzeki zasiane były szeregami okopów, jakich chyba nigdzie jeszcze nie widziano. Są to właściwie podziemne mieszkania, i jeśli bomba nie wpadnie wprost do wejścia, zupełnie bezpieczne od pocisków. Strzały o rzutach płaskich nie mogły tu nic zdziałać.

Byłem pierwszym sprawozdawcą, który przybył do obozu, zanim jeszcze nadciągnęły nasze straże, aby zabrać jeńców. Ludzie, z którymi musieliśmy dotychczas tak zacięte prowadzić walki, leżeli w około, lub siedzieli grupami. Twarze mieli wychudłe i spalone. Prawie wszyscy prosili o nieco wódki. Obóz był całkiem zburzony. We wszystkich jego kątach widać było wygasłe ogniska, na których Boerowie gotowali przedtem ranną kawę. Radość, że się to straszne oblężenie skończyło, widniała na wszystkich twarzach, objawiała się w każdym ruchu. Ludzie śmiali się i żartowali, ciesząc się, że wkrótce dostaną po kieliszku upragnionej whisky. — Orańczycy prawie wszyscy mówią po angielsku. Na razie nie kłopotali się wcale o ostateczny wynik wojny, lub o utratę wolności. O wszystkiem zapomniano wobec radości z ocalenia. Jeden z Orańczyków wyciągnął pięść w stronę, którą od-

---

12)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— Pan wiesz, panie Auguście, — rzekł — ja panu nie mogę nic odmówić przez pamięć dla pańskiego ojca. Ja go bardzo szanowałem. Myśmy prawie jednocześnie założyli nasze interesy: ja wekslowy, on zbożowy. To był bardzo dzielny człowiek...

Przeszedł się po gabinecie i wracając do okna, znowu zaczął:

— Przez dwadzieścia lat codzień spotykaliśmy się na giełdzie, a przedtem, każdego ranka, w ogrodzie Saskim, na spacerze. I patrz pan, ja jestem zdrów, ja pracuję, a on już od dziesięciu lat, tam na Powązkach...

Wszyscy trzej panowie stali przez chwilę w milczeniu. Wiatr jął znowu rzucać fale drobnego deszczu o szyby, rynny zadźwięczały żałośnie. W pokoju zciemniło się jeszcze więcej.

— Jak mnie rano zatelefonowali, — mówił po krótkiej przerwie Vogel, — że pańskiemu ojcu przytrafił się w nocy atak apopleksji, to ja się rozchorowałem. Nawet na pogrzeb nie mogłem pójść. A potem, to ja przez trzy miesiące nie śmiałem przyjść do Saskiego ogrodu. Siadałem w tramwaj, jeździłem w Aleje i tam chodziłem...

— Ojciec mój bardzo pana cenił — rzekł Szener.

Vogel, zdając się zapominać o obecności młodych ludzi, zbliżył się jeszcze bardziej do okna i spoglądając w szare, rozpłakane niebo dodał:

— Człowiek całe życie pracuje, męczy się, kłopocze, a potem jedna chwila — i trzeba wszystko opuścić!...

Zapukano do drzwi; wszedł młody kantorzysta z czekiem w ręku. Vogel przeczytał go uważnie, poniósł do biurka, rzucił podpis i oddał kartkę Szenerowi.

— No, do widzenia, panie Szener! — rzekł — A bacz pan na interesa, bo czasy złe. Pan wiesz, najlepszy interes dzisiaj, to wcale interesów nie robić. Lepiej żadnych, jak złe. Ja panu szczerze radzę, pan bądź ostrożny!

Chomiecki przeprowadził Augusta przez kantor. Gdy przechodzili koło kasy, niski, stary żyd o siwej brodzie, skłonił się głęboko.

— Moje uszanowanie panie Szener!...

Ten obejrzał się i odpowiedział:

— Dzień dobry, panie Ptaszek!

Samuel Ptaszek spełniał od niepamiętnych lat przy Jakóbie Vogelu funkcje urzędnika do szczególnych poruczeń. W kantorze nie miał ściśle określonych czynności, oddawane jednak przezeń usługi musiały być znaczne, bo miał się dobrze.

W przedpokoju, żegnając się, Chomiecki mówił półgłosem:

— Twardy stary, co? Ma węża w kieszeni... Ale skąd się w końcu tak rozczulił? Zobaczysz, on ci w rachunku policzy za te tramwaje, któremi przez trzy miesiące jeździł w Aleje...

Szener uśmiechnął się.

— Daj pokój, nie bądź cynikiem. W gruncie jest to dobry człowiek.

Chomiecki przysunął się i niemal do ucha opowiadał:

— Wiesz, dziś dowiedziałem się o zabawnej kombinacji. Boki zrywać! Czasem potrzebuję pieniędzy na krótki termin, niekiedy i na dłuższy. Mam paru znajomych lichwiarzy i zawsze od nich brałem. W ostatnich czasach zgłasza się do mnie Ptaszek i powiada: — panie Chomiecki, dlaczego pan mnie pomija? Jak pan potrzebuje pieniędzy, ja panu znajdę tanio, na dwa procent na miesiąc. — i jeszcze ja przytem zarobię. Że właśnie potrzebowałem, więc wziąłem. Myślałem, że stary operuje na własną rękę. Tymczasem teraz wiem z pewnością, że on działał z polecenia Vogela. Uważasz, mój teść pożycza mi na dwa procent, żeby nie dać zarobić lichwiarzom. Dobre, co?...

Wyszedłszy na ulicę, Szener zatrzymał się przed bramą. Potrzebował zebrać myśli. Widocznem było, że i Vogel wiedział już o pogłoskach, które krążyły po mieście o firmie „Wilhelm Szener". Dzisiejsze dyskonto, to już ostatni wyłom w kredycie u bankiera, który ustąpił nie tyle wskutek interwencji Chomieckiego, jak przez pamięć na dawne stosunki z Wilhelmem Szenerem.

Na razie niebezpieczeństwo było usunięte, prawda. Ale mogło powrócić w każdej chwili, nierównie groźniejsze.

Położenie było złe, bardzo złe. — Tymczasem na parę tygodni mam spokój! — myślał Szener. — Wezmę się ostro do roboty, da Bóg, może interesa poprawią się. Przecież ciągle tak być nie może. Tylko nie trzeba tracić otuchy!...

I nabrawszy lepszej myśli, kazał się wieźć dorożkarzowi z powrotem do kantoru...

Już było po czwartej, kiedy Szener, załatwiwszy pilniejsze interesa, zjawił się u drzwi państwa Werlinden. W chwili, gdy ujmował za dzwonek, doszedł go z wnętrza odgłos wesołej rozmowy i śmiechy. Pociągnął silnie za rączkę: drzwi otworzyły się natychmiast. W małym przedpokoju Tarkiewicz kończył nakładać paltot, który podawała mu pokojówka: w progu od buduaru stała pani Marja, widocznie przeprowadzająca gościa. Widok młodego szlachcica dotknął trochę niemile Szenera.

Pani Werlinden powitała go serdecznym uściskiem dłoni, którą on podniósł do ust. Ona zaś poczęła się skarżyć:

— Ładnego pan ma przyjaciela, panie Auguście! Pan Tarkiewicz, zaraz na pierwszej wizycie, takie rzeczy opowiadał, że aż uszy bolą!

Szener przymusił się do uśmiechu.

— Doprawdy?

— Pani obmawia mię. — tłumaczył się szczerząc zęby Tarkiewicz.

— Wcale nie i jeśli pan nie będzie na przyszłość przyzwoitszy, zakażę panu odwidzać mię. Antosiu! — dodała, zwracając się do pokojówki, — jak pan Tarkiewicz drugi raz przyjdzie, spytasz naprzód, czy będzie grzeczny, a potem dopiero poprosisz do salonu.

Subretka ukryła śmiech pod rąbkiem białego fartuszka. Tarkiewicz żegnał się ostatecznie.

— Widzi pan, — rzekł już na progu do Szenera, — ot, jak jestem traktowany! I potem mówią, że mam szczęście do kobiet!

Gdy Antosia zamknęła drzwi i wyszła, Szener wziął znowu białą rękę pani Marji i złożył na niej długi pocałunek.

— Przedewszystkiem musze pani wyjaśnić, — rzekł pół żartem, pół serjo, — że pan Tarkiewicz nie jest moim przyjacielem. Znamy się bardzo mało.

Ona zdziwiła się.

— Tak? A on pana tak lubi! Mówił mi tyle dobrego... Lecz czemuż pan stoi w przedpokoju? Niech no pan idzie do buduaru, ja zaraz przyjdę, tylko zajrzę do Miki. Pan wie, leży w łóżku.

— Chory?

— Opowiem panu wszystko...

Zniknęła w głębi mieszkania, Szener zaś wszedł do buduaru, który pani Werlinden nazywała swoim Pekinem. (*C. d. n.*).

jechał Cronje i zawołał: „Twardy człowieku! Zasłużyłeś, aby cię rozstrzelano!“

Między oblężonymi znajdowała się pewna liczba kobiet i dzieci. Na szczęście, z wyjątkiem jednej dziewczyny skaleczonej lekko w palec. żadne z nich nie poniosło szkody. Byłem przy rozstaniu kilkunastu Boerów z żonami i siostrami. Był to widok rozdzierający; mężczyźni i kobiety płakali w głos. Między Boerami widziałem także całkiem młodych chłopaków od 16 do 18 lat życia. Większość ich pochodzi z Transvaalu, a ich dotychczasowa zawziętość zupełnie zniknęła. Sądziliśmy poprzednio. że przed kapitulacją poniszczą działa, karabiny i amunicję. Tymczasem jedynymi uszkodzonymi przedmiotami były mitraljezy systemu Vickert-Maxime'a. trafione przez nasze granaty.

W obozie znaleziono jako jeńców trzech oficerów i dziewięciu żołnierzy angielskich. Według ich opowiadań. bombardowanie miało straszne skutki. I im także dano schronienie w wykopanych kazamatach, a obchodzono się z nimi bardzo po ludzku pod każdym względem. Niektórzy z ujętych do niewoli Boerów pytali mię z niepokojem, czy nasi obsadzili Bloemfontein. Sposób prowadzenia komendy przez Cronjego większość bardzo surowo krytykowała. Dobre jest — mówili — do bronienia wzgórków, ale nie do walki w otwartem polu.

Skoro nadszedł rozkaz ruszenia i przejścia przez rzekę do obozu angielskiego, przedstawił się całkiem szczególny obraz. Każdy Boer zabierał na siebie, co mógł: kociołki, rądle, koce i inne graty, karabin zaś rzucał na ziemię w oznaczonem miejscu. W krótkim czasie utworzyły się dwa ogromne stosy broni. Rzeka wezbrała znacznie i jeńcy musieli rozbierać się do połowy, by przebrnąć przez bród. Całe widowisko robiło raczej wrażenie krotochwili i zabawy, a nie tragicznego momentu w strasznym dramacie wojny. Ludzie śmiali się i obryzgiwali wodą. Tylko nieliczni z niechęcią spoglądali na baraszkujących towarzyszy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 8 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędą się następujące wykłady: w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz. 5—6 dr. Czermak: „Dzieje Polski porozbiorowe“: w szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godz. 5—6 dr. Bruchnalski: „Historja oświaty i piśmiennictwa w Galicji od r. 1772 do 1848“; w instytucie chemicznym, ul Długosza 6. od godz. 7—8 dr. Schoennett: „Z życia roślin“ (z demonstracjami).

Teatr hr. Skarbka: „Dalibor“. opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (8): Jana Bożego. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 36. zachód o godzinie 5 minut 48.

Wiadomości osobiste. Zygmunt Przybylski, b. dyrektor teatru lwowskiego, znany komedjopisarz, przybył do naszego miasta na premierę swej nowej sztuki p. t. „Dzierżawca z Olesiowa“, zapowiedzianą w skarbkowskim teatrze na piątek (9 bm.).

Renuncjacja arcyks. Stefanji, wdowy po śp. arcyksięciu Rudolfie, mocą której zrzekła się wszelkich praw, przysługujących jej dotąd, jako wdowie po arcyksięciu i arcyksiężniczce austrjackiej, odbyła się w przeszłym tygodniu. Akt ten nie odbył się, jak zwykle, w połączeniu z uroczystą ceremonją. lecz w zupełnej cichości, a mianowicie w drodze pisemnej, za pośrednictwem ministerstwa domu cesarskiego i spraw zagranicznych.

Z inicjatywy grona wyborców żydowskich odbyło się onegdaj dnia 6 marca o godzinie 7 wieczorem, w szkole izraelickiej, przy ul. Stanisława l. 5 zgromadzenie, celem naradzenia się nad stanowiskiem, jakie wyborcom żydowskim zająć należy wobec enuncjacji rabinatu żydowskiego i niektórych reprezentantów zboru izraelickiego. w sprawie wyboru posła na sejm krajowy. Wstęp na to zgromadzenie mieli tylko wyborcy-żydzi. oraz — redaktorowie „Słowa polskiego“!

Manewry cesarskie. Wydano już urzędowne rozporządzenia. co do manewrów cesarskich, mających odbyć się w tym roku w Galicji między Jasłem a Krosnem. Wezmą w nich udział korpusy: I — krakowski, VI — koszycki. X — przemyski i XI — lwowski.

Wyciągnął z kieszeni niewiadomy sprawca p. Annie Gröschler pugilares z kwotą 45 koron. Fakt

Wybory ustępującej połowy rady miejskiej nowosądeckiej, które rozpisane były na 5 i 7 bm. zostały wstrzymane i odbędą się dopiero po wyborze burmistrza. W tej chwili jednak nie ma w N. Sączu kandydata na burmistrza.

Jeszcze wyjaśnienie. Od koła akademickiego Tow. szkoły ludowej we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo: W interesie prawdy upraszamy o łaskawe zamieszczenie w łamach cennego pisma następującego sprostowania:

Ponieważ z notatki, zamieszczonej w nrze 65 „Dziennika polskiego“, z dnia 6 marca rb. pt. „Niesłuszny zarzut“, mógłby kto wyciągnąć niezgodne z prawdą wnioski co do przedstawiania faktu, w powyższej notatce dotkniętego, przez komitet, oświadczamy, że

1. list, a raczej zaproszenie na wieczorék adresowane było do Lwowa wtedy właśnie, kiedy hr. Gołuchowski, jak to zresztą husiatyński korespondent najsolenniej stwierdza. bawił we Lwowie — nieprawdą więc jest, że list szukał hr. Gołuchowskiego w jego „siedzibie“;

2. nikt z komitetu nie dał się słyszeć, jakoby sam hr. Gołuchowski odpowiedź, która tak dotknęła husiatyńskiego obrońcę pana hrabiego, redagował i nikt, znając tę odpowiedź, nie mógłby o to hr. G. posądzić — więc chyba zbędnem jest w „Niesłusznym zarzucie“ wyjaśnienie, że odpowiedź ta jest tylko „rzekomo“ hr. Gołuchowskiego. Że jednak dziwnie wygląda nieco, skoro sam „famulus“ rozporządza się listami pana hrabiego wtedy. kiedy hrabia jest w miejscu, to każdy przyznać musi. I temu jedynie należy zawdzięczyć, że wieść o tem się rozeszła. Za komitet: *Tadeusz Moszyński*, przewodniczący; *Władysław Dunin-Wąsowicz*. sekretarz.

Ofiara swego zawodu. Z Krakowa donoszą: Maszynista kolejowy, Fiala, przyprowadził onegdaj popołudniu pociąg osobowy kolei północnej do Krakowa, a po opróżnieniu wagonów przez podróżnych, odjechał w stronę ulicy Warszawskiej, ażeby odczepić lokomotywę od pociągu, do którego z drugiej strony miała być dołączona inna maszyna. Zadanie odczepienia lokomotywy miał spełnić palacz Filip Szymczykiewicz, który wszedłszy w tym celu między wagony i lokomotywę, odczepił hak i łańcuchy i już wychodził, gdy nagle na dane zawcześnie przez służbę kolejową sygnały, nadjechała z drugiej strony lokomotywa i pchnęła wagony, jak zwykle przy połączeniu, cokolwiek naprzód. W tej chwili nieszczęśliwy Szymczykiewicz dostał się między pufry pchniętych wagonów i stojącej jeszcze na miejscu swojej lokomotywy z maszynistą Fialą. Pufry zmiażdżyły Szymczykiewiczowi klatkę piersiową w tak straszny sposób, że na miejscu ducha wyzionął. Sp. Szymczykiewicz był ożeniony po raz drugi, z obu małżeństw pozostawił 8 dzieci.

Na batogi! W ubiegły piątek odbył się w Garenne-Colombes pod Paryżem oryginalny pojedynek między niejakim Jerzym Fulgatem i Emanuelem Ricci. Jako broń wybrano... batogi. Na znak dany przez sekundantów, pozdejmowali przeciwnicy surduty i poczęli się okładać batami. A bili się tak zaciekle, ze w niedługą chwilę obaj padli bez zmysłów na ziemię. Ricci'ego odwieziono do szpitala. Obaj zapaśnicy są z zawodu woźnicami, a powodem pojedynku — konkurencja zawodowa.

Katastrofa kolejowa. Z Frankfurtu donoszą: Wskutek złego ustawienia zwrotnicy, wjechała lokomotywa do ogrzewalni. gdzie zetknęła się z drugim parowozem, poczem wtargnęła do domku budnika. gdzie strzaskała łóżko. w którem spały dwie dziewczynki. Jedna zabita. druga ciężko ranna.

Morderstwo na ulicy. Z Berna morawskiego donoszą, że w Zwettl onegdaj wieczorem popełniono morderstwo na ulicy. Oto znaleziono tam na ulicy nauczycielkę Francuzkę, nazwiskiem Stress, z przeciętem gardłem. Leżała już bez przytomności w kałuży krwi. Gdy ją przydybano, żyła jeszcze, ale zmarła podczas transportu do szpitala. Podejrzani o morderstwo są dwaj chłopi, z których jednego aresztowano; drugi zdołał uciec. Morderstwo to wśród ludności wywołało wielkie rozgoryczenie.

Bunt więźniów. Z Kairu donoszą 4 bm.: Dziś zbuntowało się 70 więźniów w więzieniu Tourah pod Kairem. Wezwani do poddania się, więźniowie wzbraniali się to uczynić, wskutek czego straż dała do nich ognia. Pięciu więźniów zostało zranionych. poczem reszta poddała się.

Fatalny wypadek spotkał onegdaj w Warszawie artystę dramatycznego, p. Seweryna Nowickiego. Powracał sankami z rautu. Na placu Teatralnym, na sanki najechały drugie z boku. tak nieszczęśliwie, że uderzony artysta uległ złamaniu trzech żeber.

Miłe Bobo.

„Słowo polskie“, miłe Bobo.
Jakiemś lichem opętane,
Czy rozpaczą, czy chorobą,

Na herbaciarnię centową przy ulicy Gródeskiej l. 19, złożyli datki: Dr. Wiktor Opolski, 20 kor., Klementyna Kamberska 6 kor. Za te datki składam w imieniu ubogich „Bóg zapłać“.

M. Michalska.

Pieśniarz z nad Wisły.

Żeleński, znakomity nasz kompozytor, bawi od kilku dni we Lwowie, dyrygując próbami swojego „kompozytorskiego koncertu“. zapowiedzianego na piątek, 9 bm.

Dawny znajomy Lwowian, nic się nie zmienił. Jak dawniej, lubi nucić niespodzianie. nawet wśród rozmowy. melodje, które przychodzą do niego z prośbą, aby je ubrał w szatę swej znakomitej harmonizacji. Jak dawniej zawsze ruchliwy i pełen zapału. Jak dawniej, w sztuce zakochany, a skromny i trwożny. czy ta. lub tamta nowa jego kompozycja będzie się podobać.

A tych nowych kompozycyj przywozi nam tym razem „pieśniarz z nad Wisły“ niemało, że zaś się o ich los obawia, to źle czyni znakomity muzyk, bo jak echa z sali prób mówią: jedna od drugiej piękniejsza!

Wczoraj np. miał sposobność sprawozdawca słyszeć na próbie „Idylę“ do słów Gawalewicza. Sprawozdawca fachowym muzykiem nie jest, zresztą nie jego rzeczą pisać fachowe recenzje, ale ta „Idyla“ ogromnie mu się podobała. Albo nowy marsz, nazwany „Odą do młodości“. jaki śliczny. jaki krewki i młodzieńczo silny! Ten marsz był napisany na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie. wykonany zaś po raz pierwszy w Krakowie przy odsłonięcia tamtejszego pomnika Adama.

...Zresztą, po co wymieniać nowe kompozycje miłego gościa? Lwów ceni wielki talent znakomitego kompozytora „Wallenroda“. więc na jego koncert tłumnie podąży i wszystkie jego nowe dzieła pozna.

Jeszcze jedno: Żeleński pracuje. — oprócz oratorjum do słów Deotymy, której to kompozycji wykonanie ma uświetnić 500-letni jubileusz wszechnicy jagiellońskiej — nad nową operą. Dzieło to będzie dwuaktowe, będzie miało tytuł „Janek“, a libretto doń napisał na tle zbójeckich historyj tatrzańskich w wieku XVIII p. L. German.

Poważna enuncjacja.

Grono osób, złożone ze sfer inteligencji, zebrało się w poniedziałek wieczorem w sali tutejszego kasyna miejskiego, by się naradzić nad zapewnieniem wyboru dra Piętaka do sejmu.

Po zagajeniu obrad przez prof. dr. Kalinę, objął przewodnictwo zebrania starszy radca Misiński. Poczem przeprowadzono długą i ożywioną dyskusję, w której się oświadczono zwłaszcza za ułożeniem odezwy do wyborców. Liczni mowcy w wywodach swoich kładli szczególny nacisk na to, że tu nie chodzi bynajmniej o osobę dra Piętaka, ni o ministra. lecz o zasadę polityczną i narodową.wobec antispołecznego i antinarodowego kandydata. Dotychczas bowiem p. Daszyński nie złożył wcale dowodu, by stał na gruncie narodowym. Lwów się oświadczy, czy jest za socjalną demokracją i jej negacyjnym. kosmopolitycznym programem, czy raczej za demokratyczną zasadą na rodzimych podstawach. Ta okoliczność. dr. Piętak jest członkiem rady koronnej jako minister dla Galicji, nie tylko nie przeszkadza wybraniu go do sejmu, lecz owszem czyni wstąpienie jego do sejmu tem pożądańszem i konieczniejszem. gdyż będzie mógł, jako poseł miasta Lwowa, z większym naciskiem popierać u góry żądania kraju. Nadto charakter jego prawy i nieskazitelny. oraz wyraźne oświadczenie, że w razie wyboru wstąpi do klubu demokratycznego lewicy. przemawiają stanowczo za tem, iż kandydatura jego jest najodpowiedniejszą. Solidarnem więc głosowaniem za drem Piętakiem należy złożyć dowód, że społeczeństwo nasze nie jest ani za ciągłem staniem na miejscu ani za leceniem naprzód na oślep. ale że pragnie zdrowego postępu i naturalnego rozwoju. że jednem słowem politycznie dojrzewa. Trzeba założyć protest przez dokonanie wyboru dra Piętaka przeciw bałamuceniu opinii, zwłaszcza przez jeden dziennik „Słowo polskie“, które z pierwotnego organu demokratycznej lewicy sejmowej. wyrodziło się w otwartego sojusznika partji socjalistycznej. Ażeby temu zamąceniu pojęć u szerszej publiczności skutecznie przeciwdziałać, postanowiono na razie wydać w przeddzień wyborów odezwę, a na przyszłość obmyśleć plan stałej organizacji. któraby destrukcyjnym zapędom socjalnej

szcze na ul. Jagiellońskiej, przed domem dra Byka. I tutaj wypadła ona wspaniale. Długi czas nie milkły okrzyki „*Pereat* Byk“, „Byk *geleumt*“: te ostatnie okrzyki przeważały...

Kto rządzi Lwowem.

Według relacji „Słowa polskiego“ zdawałoby się, że Lwów otrzymał nowy rząd „moralny.“ który stanowią pp.:

p. Apel,
dr. Aszkenazy.
dr. Buber,
p. Blumenfeld,
dr. Herzig,
p. Landes,
dr. Nussbrecher,
p. Rabner,
dr. Reiter,
dr. Wasser,

rząd ten wzmocniony został przez delegata m. Krakowa w osobie dr. Seinfelda. Wszyscy ci panowie oświadczyli się za Daszyńskim zapewniając go, że „tysiące serc bije ku niemu i wita go z miłością...“

Kochajcie się!

Ale ten nowy rząd moralny nie ma widocznie dobrych manier, bo jak samo „Słowo“ konstatuje wszyscy ci dygnitarze zabawili się w kocich muzykantów. Oto dosłowne zakończenie sprawozdania w „Rewolwerze kosmopolitycznym“:

„Na tem posiedzenie zamknięto. Następnie prawie wszyscy obecni udali się na ulicę Jagiellońską i przed kahał... gdzie jak wiadomo urządzono wcale nie złą kocią muzykę.“

Wyjcie sobie!

A ty Lwowie przeczytawszy te poważne nazwiska, które same przez się według „Słowa,“ są gwarancją patrjotycznych uczuć Daszyńskiego spiesz do urny wyborczej i głosuj za kandydatem, którego każą ci wybierać

Apel, Buber, Rabner, Reiter, Landes, Herzig und so weiter!

Tow. gospodarskie galicyjskie.

Lwów 7 marca.

Posiedzenie dzisiejsze otworzył wiceprezes hr. Stadnicki o godz. wpół do 11.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego. odczytał sekretarz p. Skrochowski wnioski, postawione na wczorajszem poufnem posiedzeniu. Wniosek tarnopolki brzmi:

„Ponieważ ustawa o licencjonowaniu buhajów z dnia 20 lipca 1892 nie została dotychczas należycie przeprowadzona, poczyni komitet w namiestnictwie i wydziale krajowym kroki. by ta ustawa. konieczna do rozwoju chowu bydła włościańskiego. bez zwłoki w całej rozciągłości weszła w życie“.

Wniosek ten przyjęło zgromadzenie bez dyskusji.

Drugi wniosek. oddziału lwowskiego, opiewa:

„Rada ogólna galic. towarz. gospodarskiego uznaje za wskazane: a) wybrać komitet wykonawczy, składający się z rolników, mających chęć łączenia się w spółki dla przemysłu młynarskiego, który się zajmie organizacją i zbieraniem pronotacyj na subskrypcję udziałów, potrzebnych do wprowadzenia w życie takich spółek tam. gdzie będzie dobra sposobność: b) poleca się komitetowi wybranemu rozpatrzyć się, czy nie dałoby się rozwinąć równocześnie akcji zakładania piekarni przy takich młynach; c) w skład powyższego komitetu byłoby pożądanem, żeby w nim zasiadało przynajmniej 5 rolników“.

I ten wniosek przyjęto, wybierając zarazem dla sprawy tej komitet z siedmiu. mianowicie pp. Jana Brajera. hr. Juljana Brunickiego. Marjana Jędrzejowicza. Stanisława Kierskiego. Kazimierza Madeyskiego. Stefana Moyse. hr. Ludwika Wattmana.

Z kolei p. Stanisław Kierski referował zmianę statutu towarzystwa, a mianowicie §. 38 ust. 8. Postawił wniosek następujący: „Tylko włościan niezamożnych, może oddział od wkładki rocznej zupełnie uwalniać lub pobierać od nich wkładkę mniejszą niż 5 zł. Niezamożnym osobom stanu duchownego i nauczycielom ludowym, może oddział zniżać wkładkę roczną aż do 1 zł.“

Nad tym wnioskiem wywiązała się dyskusja. poczem wniosek przyjęto.

Nastąpiła sprawa ubezpieczenia robotników, pracujących przy siewnikach. Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało takiego ubezpieczenia, referent zaś p. L. Cieński jest zdania, że sie-

Dziękując za wybór, wspomniał hr. Stadnicki o swych poprzednikach: ks. Leonie Sapieże, Jabłonowskim. Smolce i ks. Adamie Sapieże. Przyrzeka pracować usilnie dla dobra Towarzystwa i prosi o zaufanie członków.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 1¾. Ciąg dalszy zapowiedział prezes na godzinę 5-tą po południu.

Izba sądowa.

Lwów 6 marca.

(Pęknięty bębenek uszny).

W sądzie powiatowym karnym. przed sędzią p. Maksymowiczem, odbyła się rozprawa, stojąca w związku z głośną sprawą małżeństwa Mieczkowskich. Oskarżonym przez prokuratorję o uszkodzenie ciała był p. Marjan Lacek. brat pani Mieczkowskiej, kancelista, a powód oskarżenia był następujący:

Dnia 17 lipca 1898, kiedy już zagadkowy wypadek spadnięcia pani Mieczkowskiej z ganku drugiego piętra w hotelu Krakowskim był w toku śledztwa. spotkał p. Mieczkowski swą żonę na ulicy, zelżył ją i opluł. Właśnie wtedy przyjechał do Lwowa p. Marjan Lacek i dowiedziawszy się o zniewadze siostry, postanowił pociągnąć za to Mieczkowskiego do odpowiedzialności. Nazajutrz szedł ulicą Grodecką razem ze swym przyjacielem drem Chaleckim i opowiadał mu o postępku Mieczkowskiego, wtem oko w oko spotkał się z Mieczkowskim. który w jednej ręce niósł stary parasol. a w drugiej jakiś pakunek.

Podniecony swojem opowiadaniem Lacek. nie wiedząc sam co robi. wymierzył znienawidzonemu szwagrowi siarczysty policzek. Mieczk. zamierzył się nań parasolem. lecz dr. Chalecki rozdzielił obu, poczem szli jeszcze wszyscy we trzech kilka minut. Lacek i Mieczkowski miotali na siebie różne obelgi, a w końcu plunąwszy na siebie wzajemnie, rozstali się.

Mieczkowski nie zaskarżył szwagra o zniewagę czynną, lecz dopiero w jaki rok potem o ciężkie uszkodzenie ciała. policzek bowiem wymierzony mu miał spowodować pęknięcie usznego bębenka i osłabienie słuchu.

Gdy rozprawa wykazała, że panu Mieczkowskiemu bębenek uszny wcale nie pękł, sędzia wydał wyrok uwalniający oskarżonego p. Marjana Lacka od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Towarzystwo producentów tytoniu** odbyło onegdaj popołudniu walne swoje zgromadzenie.

P. Krzysztofowicz zdał sprawę z działalności towarzystwa w roku ubiegłym. Według tej relacji, produkcja tytoniu w roku ubiegłym wzmogła się do tego stopnia, że dochód ze sprzedaży wynosił o pół miljona zł. więcej, aniżeli w roku 1898.

Towarzystwo urządziło wykłady specjalne dla nauczycieli szkół ludowych, rozesłało instruktorów po gminach, w których tytoń bywa uprawiany, urządziło popularne wykłady, słowem, starało się gorliwie o krzewienie zamiłowania do uprawy tej ważnej gałęzi krajowego przemysłu.

W tym roku ma towarzystwo zamiar urządzać wykłady specjalne dla wójtów, czyni również starania w ministerstwie o wydelegowanie specjalisty bakterjologa do naszego kraju. Ma się on zająć badaniem przyczyn, dla których rośliny tytoniowe usychają i w ogóle słabo się rozwijają w naszym kraju. Po uchwaleniu budżetu na rok bieżący, zgromadzenie zamknięto.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 7 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60. pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20. żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60. owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 20·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 20·—; wyka 11·60 do 12·40; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie słabsze tak co do zboża, jak i spirytusu, jedynie konicz, wyka i tymotka łatwy znaj-

Sterkstrom 6 marca. Boerowie opuścili wczoraj Stormberg;

Osfontein 6 marca. Artylerja angielska ostrzeliwała stanowisko, które nieprzyjaciel zajął na północ od rzeki;

Dordrecht 6 marca. Jenerał Brabant odniósł nad Boerami zupełne zwycięstwo. Boerowie z działami i wozami znajdują się w odwrocie. Ściganie ich rozpoczęto;

Ladysmith 6 marca. Część wojsk z Ladysmith odbyła marsz rekognoscyjny na północ i spotkała się z Boerami. Przyszło do potyczki; ataku jednak nie wykonano. Wojsko z małemi stratami wróciło do Ladysmith. Boerowie cofają swoje działa z góry Umbulwano.

Londyn 7 marca. O zwycięstwie jenerała Brabanta donoszą do „Biura Reutera" z Dordrecht 6 bm.: Anglicy stracili 5 czy 6 ludzi. Zabrali oni jeden fort nieprzyjacielski i poprawili znacznie swoje stanowisko. Boerowie walczą zacięcie. Anglicy muszą zdobywać każdą piędź ziemi. Nieprzyjaciel jednak ostatecznie pokonany, cofnął się wraz z wozami i działami. Anglicy w ostatnich dwóch dniach stracili 30 ludzi, między tymi jest 12 czy 13 zabitych. Straty nieprzyjaciela, jakkolwiek dokładnie jeszcze nieznane, są jednak prawdopodobnie ciężkie.

Londyn 7 marca. Z Colesbergu telegrafują pod dniem 6 b. m. do „Biura Reutera": Boerzy zajmują ciągle stanowiska na wyżynach południowego brzegu rzeki Oranji. Dotychczas nie zburzono ani jednego mostu. Pociągi dochodzą bez przeszkody aż do Achtertang.

Capstad 7 marca. Dotychczas przywieziono tu z Paardebergu 3660 jeńców boerskich.

Dordrecht 7 marca. Dywizja jenerała Brabanta zdobyła na Boerach kilka wozów, a między tymi wóz, naładowany karabinami systemu Martiniego. Zabrała też wiele wołów i owiec.

Londyn 7 marca. „Times" donosi z Capsztadu pod datą wczorajszą: Na okręcie transportowym, który przybył tu z Rosario, stwierdzono wypadek dżumy. Okręt zatrzymano na dłuższą kwarantannę.

Londyn 7 marca. „Times" ogłasza artykuł, w którym powiada: Naród angielski aż do ostatniej wojny, nigdy jeszcze nie wywołał w szerokich kołach zagranicznych tyle zawiści i zazdrości, jak obecnie. Radość z powodu klęsk, jakie Anglicy z początku wojny ponosili, wywołała w Anglji wielkie zdziwienie. Naród angielski w ostatnich miesiącach otrzymał nader pouczającą lekcję i będzie wiedział, jak na przyszłość ma urządzić swoją politykę. Wiemy wiele warte są patetyczne frazesy prasy zagranicznej na rzecz Boerów; pomimo tych frazesów nikt palcem nie ruszy, aby Boerom przyjść z pomocą, bo rozumne zachowanie się wszystkich mocarstw dowodzi, że żaden mąż stanu kierujący polityką zagraniczną, nie zechce nieopatrzną swą interwencją wywołać pożaru światowego.

Rada państwa.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 7 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia przystępuje izba posłów do wyboru wiceprezydenta.

Rząd przedłożył kredyt dodatkowy do funduszu inwestycyjnego, oraz ustawę o popieraniu przemysłu austrjackiego, mocą której ustawy mają być nowo powstającym przedsiębiorstwom przyznane ulgi podatkowe, a to na czas od dnia ogłoszenia tej ustawy do 31 grudnia 1910.

Wiedeń 7 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów, minister skarbu dr. Boehm-Bawerk, oraz minister handlu hr. Call odpowiedzieli na szereg interpelacyj.

Następnie izba przystąpiła do wyboru pierwszego wiceprezydenta. Alfabetycznie wywoływano posłów, którzy oddawali swe kartki do głosowania. Z kolei przerwano posiedzenie, aby dokonać skrutynjum. W tej chwili, godzina 2, posiedzenie jeszcze nie jest otwarte, rezultat wyboru przedstawia się jednak w sposób następujący: p. Prade otrzymał 163 głosów i został wybrany pierwszym wiceprezydentem; p. Zaczek otrzymał 92 głosów; nadto oddano bardzo wiele kartek białych.

Wiedeń 7 marca. Po przerwie prezydent ogłasza wynik głosowania na I. wiceprezydenta izby. Ogółem oddano głosów 317, z tych 52 kart białych, — 163 głosów otrzymał p. Prade, 93 p. Zacek, 7 głosów socjalista p. Józef Steiner, po 1 pp. Funke i hr. Stuergkh. Wybrany więc został p. Prade.

Nowowybrany wiceprezydent podziękował za zaufanie tym, którzy go wybrali, zapewnił, że z całą objektywnością sprawować będzie swój urząd i zakończył apelem do izby, aby przystąpiła wreszcie do pozytywnej działalności.

Prezydent Fuchs zawiadamia, że także drugi wiceprezydent izby p. Lupul złożył tę godność i dziękuje izbie za dotychczas udzielone mu poparcie.

Z porządku dziennego izba przystępuje do rozprawy nad wnioskiem nagłym pp. Kaisera i Hoffmanna, oskarżającym gabinet Witteka z powodu nadużywania §. 14. Po wnioskodawcy Kaiserze, w tej chwili (godz. pół do 4) przemawia socjalista p. Rieger.

P. Szajer wniósł na dzisiejszem posiedzeniu interpelację z powodu dokonanych świeżo prawyborów w Wiśniczu i Niepołomicach, tudzież z powodu zachowania się władzy politycznej w Bochni wobec akcji przedwyborczej do sejmu.

P. Roszkowski przedłożył wniosek w sprawie kreowania oddziału górnictwa i hutnictwa przy politechnice lwowskiej. Rząd przedłożył ustawę w przedmiocie ułatwienia spłaty zaliczek, udzielonych z powodu klęsk elementarnych. — Minister spraw wewnętrznych wniósł ustawę, określającą stanowisko służbowe weterynarzy rządowych.

Z izby panów.

Wiedeń 7 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po księciu Auerspergu, zabrał głos hr. Meranu ze stronnictwa środka i również powitał z zadowoleniem ekonomiczny program rządu. Także okólnik rządu, kładący nacisk na to, aby administracja sprawowana była w duchu nowoczesnym, zasługuje na zupełne uznanie. Poprawa sytuacji politycznej leży w załatwieniu kwestji językowej. Obrana przez rząd droga konferencji pojednawczej wydaje się mowcy słuszną. Hr. Meranu oświadcza się za tem, aby język niemiecki uznany został w drodze ustawodawczej za język ogólnie pośredniczący w Austrji, przyczem jednak stronnictwo środka nie dąży bynajmniej do hegemonji ani przewagi narodu niemieckiego, tylko powoduje się wyłącznie interesem państwa i jednolitego zarządu.

Stronnictwo to stoi bezwzględnie na gruncie konstytucji i równouprawnienia wszystkich narodowości. Zacięta walka narodowościowa z jednej strony wywołała obstrukcję, z drugiej wzmocniła radykalizm i doprowadziła do zachwiania wszelkiej powagi. Mowca potępia obstrukcję; kończy oświadczeniem, że stronnictwo środka udzieli rządowi poparcia.

Dr. Madeyski oświadcza, że pragnie wypowiedzieć tylko osobiste swoje zapatrywania na sytuację polityczną; sądzi, że do pokonania istniejących trudności jest koniecznem, aby stronnictwa polityczne część swoich zasadniczo usprawiedliwionych pretensyj złożyły w ofierze na rzecz interesów ogólno-państwowych. Mowca wita z zadowoleniem inicjatywę rządu. Obowiązkiem izby panów, która nie stoi pod naciskiem agitatacji z zewnątrz, jest działać w kierunku rozwikłania trudności obecnej sytuacji politycznej. (Oklaski).

Członek partji konstytucyjnej ks. Fürstenberg omawia przebieg obrad konferencji pojednawczej i spodziewa się, że mimo pozornych trudności wyniknie z nich rezultat pozytywny. Do zawarcia pokoju konieczne są obopólne ustępstwa. Trwająca bezsilność Austrj wychodzi tylko na korzyść Węgier. Także zawarcie traktatów handlowych bez parlamentu jest niemożliwe. Obecna sytuacja zagraża niebezpieczeństwem zarówno mocarstwowemu stanowisku monarchji, jakoteż jej życiu politycznemu i ekonomicznemu.

Prezydent ministrów dr. Koerber oświadcza, że rząd słucha z uwagą głosu izby panów w obecnej, tak ciężkiej dla państwa chwili. Izba panów od dawna odznaczała się spokojem i objektywnem omawianiem kwestyj najważniejszych i stała się twierdzą życia konstytucyjnego w Austrji. Mowca dziękuje izbie za gotowość poparcia rządu przy załatwieniu kwestyj narodowościowych, zwłaszcza wyraża podziękowanie hrabiemu Meranu za obietnicę szczerego poparcia, wyrażoną w jego mowie. W kwestji językowej przedewszystkiem trzeba odpowiedzieć potrzebie faktycznej. Załatwienie tej kwestji zależy zarówno od umiarkowania, jak i od odwagi wszystkich stronnictw. Konferencja pojednawcza osiągnęła porozumienie w niektórych kwestjach. Kontury uregulowania są już widoczne, rząd też po zamknięciu konferencji, którą uważa tylko za czasowo przerwaną, w myśl tych zarysów przystąpi ewentualnie do ostatecznego załatwienia sprawy. Najlepiej wiedzie do tego obopólna wymiana zdań. Ale obok narodowych, są także ważne i naglące kwestje ekonomiczne. Prezydent ministrów sądzi, że może już niebawem nadejdzie chwila, kiedy te wspólne interesy i sprawy staną ponad waśniami narodowościowemi. Im rychlej zaznaczy się pozytywna działalność w dziedzinie przemysłu, handlu i rękodzieła, tem lepiej dla państwa.

Prezydent ministrów wspomina także o strejku węglarzy. Rząd starał się o doprowadzenie zgody między obiema stronami; zarządził również odpowiednie środki, by mieć bezpośrednie informacje o wypadkach w rewirze strejkowym. Gdyby był postąpił inaczej, zakończenia strejku prawdopodobnie także dziś jeszcze nie byłoby. Ale rząd nie miałby tego cennego materjału, jaki sobie na miejscu zdobył.

Mowca wskazuje na nadmierne przeciążenie urzędników przy wszystkich władzach państwowych. Nasuwa się pytanie, czy nie należałoby przeprowadzić pewnych zmian w całej organizacji władz administracyjnych. Mamy przed sobą bardzo szerokie pole działania. Rząd powitałby z radością, gdyby wszystkie narody chciały się połączyć do pracy ustawodawczej. Parlament, rozwijający działalność pozytywną, pracowałby także dla swojego własnego rozwoju. Prezydent minstrów kończy zapewnieniem, że rząd powoduje się tylko myślą o szczęściu państwa. (Huczne oklaski).

Przemawiali następnie bar. Rieger, prof. Albert hr. Schönborn i kilku innych członków izby.

Wiedeń 7 marca. Po mowie prezesa gabinetu zabrał głos dr. Rieger (Czech), który wyraził to głębokie przekonanie, że przyszłość jego narodu spoczywa wyłącznie w Austrjl. Mowca stoi na stanowisku austrjackiem, a także dynastycznem. Czesi i dynastja znajdą się z sobą zawsze, gdy nawzajem się potrzebują, a jak nie można wyobrazić sobie Czechów bez dynastji, tak samo też dynastji bez Czechów. Mowca jest z całem uznaniem dla programu rządowego, który został wypracowany widocznie przez dzielne siły fachowe. Punktem środkowym, osią, około której obraca się wszystko w polityce wewnętrznej, jest w chwili bieżącej kwestja czeska. Mowca uważa ją nie za wyłącznie językową, lecz za kwestję polityczną i konstytucyjną. Załatwienie jej nie należy przed forum rady państwa.

Zdaniem mowcy, załatwia ją sama konstytucja, albowiem konstytucja wypowiada zasadę, że wszystkie ludy są równouprawnione w szkole, urzędzie i w całem życiu publicznem. Stronnictwo liberalne łudzi się bardzo, żywiąc nadzieję, że rada państwa uchwali ustawę w sprawie języka państwowego. Nie ma wątpliwości, że wskutek wzmagania się niemiecko-skrajnych prądów w Czechach, sprawa porozumienia napotyka na coraz większe trudności. Mowca przemawia jak najgoręcej za porozumieniem pomiędzy Niemcami a Czechami. A ponieważ żywioł czeski w Czechach jest zbyt potężny, aby mógł być ignorowany, przeto należy dążyć do tego, aby zapanowało zupełne równouprawnienie. W końcu oświadczył się mowca w słowach wybitnych przeciw niemieckiej hegemonji i niemieckiemu językowi państwowemu. (Huczne oklaski z ław prawicy).

Następnie przemawiał p. Kottulińsky ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Wskazał on na bardzo przykre położenie rolnictwa, wypowiedział szereg żądań rolników i zaapelował do gabinetu, aby zechciał zaopiekować się gorąco interesami agrarnemi.

Teraz zaproponował prezydent, aby przerwać posiedzenie, izba jednak na to się nie zgodziła, wskutek czego podjętą została napowrót dyskusja.

Prof. dr. Albert (Czech) zaznaczył, że gdy życie narodowe Czechów coraz silniej się rozwija, prawnopaństwowy ich program coraz mniej znajduje uwzględnienia. Mowca wskazuje na wielki rozwój akademji czeskiej i sztuki czeskiej. Lecz także i u Niemców w Austrji spotęgowało się życie narodowe. Obaj przeciwnicy powinni się nawzajem szanować, a gdy to nastąpi, będzie możliwem rychłe zawarcie pokoju. Najniebezpieczniejszą w obecnem przesileniu jest ta okoliczność, że administracja jest zagrożoną. Gdyby Niemcy nie chcieli germanizować, lecz tylko cywilizować, to można na to by się jeszcze zgodzić. Niechaj lud czeski działa pedagogicznie, a inne ludy wsiąkną w siebie dobrodziejstwa ducha i cywilizacji niemieckiej. (Oklaski).

Hr. Schönborn (z prawicy) oświadczył w imieniu swoich przyjaciół politycznych, że ci powitali sympatycznie zarówno program, jak i dotychczasową działalność nowego rządu. Nietylko interesa Czech, lecz całej monarchji domagają się, aby nastąpiło pojednanie Czechów z Niemcami. Nie należy pytać, jakie trzeba zrobić ustępstwo na rzecz przeciwnika, lecz jakie koniecznem jest ustępstwo na rzecz państwa.

Br. Czedik (stronnictwo środkowe) przemawia również za narodowem porozumieniem. Niemcy nie upierają się przy języku państwowym, mniemają atoli, że potrzebnem jest ustanowienie języka niemieckiego, jako pośredniczącego. — Przy próbach porozumienia, powinien rząd, w razie potrzeby, przyjąć na siebie urząd sędziego polubownego.

Dr. Lemayer (ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego) oświadczył się w formie jak najbardziej stanowczej przeciw zmianie konstytucji, o czem uczynił wzmiankę dr. Rieger. W ostatnich dwóch latach — mówił mowca — „robiono w Austrji ciągłe ustępstwa na rzecz Czechów." Z taką polityką powinien zerwać obecny rząd.

W końcu przemawiał ks. Auersperg, który oświadczył, że Niemcy byli i są wiernymi obywatelami austrjackimi.

Na tem został wyczerpany porządek dzienny. O dniu następnego posiedzenia zawiadomi prezydent pisemnie.

Wiedeń 7 marca. Ministerstwo skarbu wniesie na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożenie, domagające się kredytu dodatkowego w sumie 1,700.000 koron do preliminarza inwestycyjnego na rok 1900.

Wiedeń 7 marca. Katolickie stronnictwo ludowe oświadczyło się na wczorajszem posiedzeniu za powołaniem na krzesło pierwszego wiceprezydenta izby deputowanych członka stronnictw lewicy i pozostawiło swoim członkom zupełną swobode głosowania.

Wiedeń 7 marca. „Narodni listy" przedstawiają sytuację jako bardzo krytyczną. Na następnem posiedzeniu konferencji ugodowej Czesi zażądają jasnej odpowiedzi, czy Niemcy obstają przy języku urzędowym niemieckim, a w takim razie katastrofa będzie gotową.

Wiedeń 7 marca. Komisja wojskowa izby posłów ukończyła ogólną dyskusję nad ustawą o kontyngencie rekruta i uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej. W toku dyskusji szczegółowej zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, aby odpowiedzieć na zapytanie w sprawie rzekomego naruszenia neutralności na korzyść Anglji, a to przez dostarczanie jej materjału wojennego. Minister oświadczył, że sprawa ta, która była już przedmiotem kilku interpelacyj, dała powód prezesowi gabinetu do wejścia w porozumienie z ministrem spraw zagranicznych. Minister może tutaj dać tylko wyjaśnienie o tem, o czem dowiedział się w krótkiej drodze. Sprawa rzekomego zakupna koni w Węgrzech, usuwa się naturalnie z pod tutejszej ingerencji. O tem, jakoby firma Skoda w Pilznie, dostarczała dział dla Anglji, nie ma zarząd wojenny żadnej zgoła wiadomości. Dwa tysiące wybrakowanych starych siodeł odstąpiono, w interesie zarządu wojskowego, pewnej firmie w Bernie, od której w zamian otrzymano nowe siodła. Co się tyczy wysyłki nabojów, pod adresem firmy Gardener w Anglji, to wysłano ogółem w 5 partjach 5000 sztuk, a to dla wypróbowania ich, z pomocą zamówionych szybkostrzelających dział. Z tych nabojów nie mogli absolutnie korzystać Anglicy, gdyż nie nadają się do ich broni.

Wiedeń 7 marca. Niemiecka partja postępowa obradowała dziś nad petycją nauczycieli, w sprawie podwyższenia płac i uchwaliła zwrócić się do rządu z prośbą o jak najrychlejsze załatwienie tej sprawy.

Komisja budżetowa zajmowała się dziś przedłożeniem rządowem, dotyczącem sprawy rozszerzenia portu tryjesteńskiego.

Koło polskie rozpoczęło dzisiejsze swe posiedzenie poufną naradą nad wyborem wiceprezydenta, poczem p. Rapaport przedłożył petycję krakowskiej izby handlowo-przemysłowej o regulację żeglugi handlowej na Wiśle. Wybrano dla sprawy tej komisję, w której skład weszli pp. Rapaport, Milewski, Weigel, Górski i Kolischer.

Wiedeń 7 marca. Dzienniki, omawiając wczorajszą dyskusję w izbie panów, podnoszą powagę, jaka cechowała cały przebieg obrad, mimo różnicy zdań. „Fremdenblatt" powiada, że wczorajsze posiedzenie dowiodło, że izba panów nie straciła nic ze swej siły w tak trudnem położeniu, a „Neue Fr. Presse" widzi zasługę izby panów w tem, że wcale niepięknemu sposobowi narad w izbie posłów przeciwstawiła szlachetny, pełen taktu spokój, panujący przez całe wczorajsze posiedzenie.

Wiedeń 7 marca. Żądanie kredytu dodatkowego do preliminarza inwestycyjnego w sumie 1,700.000 koron, uzasadnia ministerstwo skarbu tem, że zażądany przez rząd w ubiegłej jesieni w przedłożeniu, tyczącem się zapomóg z tytułu klęsk elementarnych, mianowicie z tytułu zeszłorocznych powodzi, kredyt 3 milionów złr. na usunięcie szkód, wyrządzonych przez powódź kolejom państwowym i na zabezpieczenie urządzeń kolejowych przeciw ponowieniu się tych szkód, został w porozumieniu z rządem zniżony o 850.000 złr., czyli 1,700.000 koron na cele kolejowe z funduszu inwestycyjnego.

Wiedeń 7 marca. Do p. Jaworskiego zgłosił się dziś p. Lecher i prosił go, aby wpłynął na Czechów, by umożliwili przedyskutowanie i uchwalenie budżetu inwestycyjnego, równie ważnego dla wszystkich krajów koronnych. P. Jaworski przyrzekł interwenjować w tej sprawie u Czechów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 7 marca. Izba gmin przyjęła między innymi wniosek kanclerza skarbu, domagający się upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki w sumie 35.000.000 szterlingów.

O mowie posła Horzicy.

Petersburg 7 marca. „Petersburski Herold" omawia w artykule wstępnym ostatnią mowę p. Horzicy w parlamencie wiedeńskim, zwróconą przeciw pokojowej polityce Rosji i odpiera stanowczo twierdzenia posła młodoczeskiego. Pomimo to zaznacza przedewszystkiem, że zagranica spogląda obojętnie na zajścia w wiedeńskim parlamencie, ponieważ wie, że byt Austrji jest zapewniony także bez pomocy stronnictw austrjackich. Szczególnie skargi posła Horzicy na przymierze rosyjsko-francuskie wywołały w Petersburgu tylko uśmiech pobłażliwy, a jego ataki na rosyjską politykę pokojową uważane są tu jedynie jako objaw zadziwiającej śmiałości. Ideę konferencji w Hadze wszystkie narody przyjęły życzliwie: oczywista rzecz, że to tylko pierwszy krok na drodze do wielkiego celu. Podczas gdy konferencja pokojowa obecnie już zaznaczyła bez kwestji poważne ślady, p. Horzica ośmiela się mówić o bladze. Ojczyzna nasza — kończy to pismo — ma czysto rosyjski interes w tem, aby sąsiadować z państwami silnemi i konserwatywnie administrowanemi, których prawa szanuje tak samo, jak one respektują nasze prawa. Natomiast małe niespokojne demokracje na naszych granicach, nie obudzałyby w nas żadnej sympatji.

Wiedeń 7 marca. Wczoraj odbył się tu ogólny wiec poczmistrzów i ekspedytorów pocztowych, na który przybyło ze wszystkich stron bardzo wielu uczestników. Przybyło też kilku deputowanych. Burmistrz Lueger wygłosił mowę, przyrzekając poprzeć gorąco życzenia i postulaty funkcjonarjuszy pocztowych. Deputowany Fort oświadczył w imieniu wszystkich obecnych na wiecu posłów do rady państwa, że uprawnione żądania wiecowników znajdą należyte poparcie w kompetentnych kołach. — Po dłuższej dyskusji, przyjęto dwie rezolucje, obejmujące ważniejsze postulaty funkcjonarjuszy pocztowych. Wiec został zamknięty okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeń 7 marca. „Vaterland" ogłasza pismo swego węgierskiego korespondenta, który upoważnia dziennik do oświadczenia, że on jest autorem artykułu, skierowanego przeciw baronowi Banffyemu i że gotów jest do dania satysfakcji, ewentualnie z bronią w ręku. „Vaterland" nie ogłasza wszakże nazwiska tego redaktora, nie chce bowiem popełnić grzechu przez wywołanie pojedynku; redakcja jednak oświadcza, że przekonała się powtórnie o prawdziwości faktu, iż br. Banffy nie oddał Szellowi funduszu wyborczego, przeznaczonego na niedoszłe wybory w r. 1898.

Wiedeń 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety, zwołanej w sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie, które to posiedzenie trwało od godziny 10 przedpoł. do godziny 10 wieczorem, przesłuchano 12 rzeczoznawców, pomiędzy tymi dyrektora kopalń Sieglera z zachodniej Galicji. Następne posiedzenie ankiety 8 bieżącego miesiąca.

Stambuł 7 marca. Z Albanji donoszą, że w Skopji (Ueskűb) zaburzenia przybrały poważne rozmiary. W meczetach bezustannie zbierają się zbiegowiska. Bułgarzy podnoszą rozmaite oskarżenia przeciwko tamtejszemu wali'emu i łączą się z Turkami. Ludność grozi gwałtami. Jak słychać, wali podał się do dymisji, Porta jednak jej nie przyjęła.

Kolonja 7 marca. Londyński korespondent „Köln. Ztg." donosi jakoby z dobrze poinformowanego źródła, iż wkrótce spodziewają się na Bałkanach doniosłych w skutki wydarzeń. Mianowicie czynią się przygotowania do uznania niezawisłości Bułgarji i przyjęcia tytułu królewskiego przez ks. Ferdynanda. Rosja chce zezwolić na to, ale pod warunkiem, że armja ulegnie dalszej russyfikacji.

Paryż 7 marca. Senat apelacyjny policji poprawczej zatwierdził wyrok pierwszej instancji wydany w procesie Assumpcjonistów i utrzymał w mocy orzeczenie co do rozwiązania tej kongregacji.

Paryż 7 marca. Według oficjalnego ogłoszenia, prezydent Loubet dokona w dniu 14 kwietnia aktu otwarcia wystawy międzynarodowej.

Monachjum 7 marca. Zebranie demokratyczne, na którem miał przemawiać członek wiedeńskiej rady miejskiej, Brunner, zostało rozbite przez antisemitów i członków katolickich stowarzyszeń robotniczych. Salę opróżniła policja.

Budapeszt 7 marca. Świadkowie bar. Banffyego wystosowali do wydawcy „Vaterlandu" telegram, w którym przyjmują do wiadomości oświadczenie tego dziennika, że nie chciał on naruszyć czci br. Banffyego, wzywają jednak dziennik zarazem, ażeby twierdzenie swe o rzekomem niezwróceniu tzw. funduszów partyjnych, sprostował o tyle, iż br. Banffy wszystko, czem rozporządzał, w chwili ustąpienia oddał swojemu następcy. Rzekomy fundusz wyborczy z r. 1898 wogóle nigdy nie istniał. W końcu domagają się świadkowie, aby wskazano im autora wiadomości „Vaterlandu", lub aby wydawca dał satysfakcję br. Banffyemu.

Budapeszt 7 marca. Serbskie ministerstwo rolnictwa wydało zarządzenie, wskutek którego budapeszteńskiej kasie targowej nie wolno zakupywać bydła w Serbji lub też udzielać na ten cel zaliczek. Wobec tego zarządzenia dyrekcja tutejszej kasy targowej oświadczyła, że zakupna bydła w Serbji dzieją się za pośrednictwem agentur serbskich w Budapeszcie; równocześnie zastrzegła sobie kasa poczynienie odpowiednich kroków przeciw temu zarządzeniu.

Stambuł 7 marca. Wiadomości nadchodzące z Macedonji brzmią niepokojąco. Urzędnicy tureccy prowokują wprost Bułgarów i Serbów. Tureccy celnicy obrabowali jednego z kupców bułgarskich, który z Macedonji jechał do Sofji, a obrabowali pod pozorem, że muszą mieć gwarancję jego powrotu.

Rzym 7 marca. Uchwały onegdajszej rady gabinetowej zachowywane są w wielkiej tajemnicy. Sądzą jednak, że rząd, zanim rozwiąże izbę, będzie jeszcze usiłował uczynić ją zdolną do pracy przez zmianę regulaminu, którą większość izby przyrzekła w plenum przeprowadzić. Król jest przeciwny rozwiązaniu izby, gdyż sądzi, że nowe wybory wprowadziłyby jeszcze więcej żywiołów radykalnych do izby.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Nowe gimnazjum ruskie. Z Wiednia telegrafują nam: Dowiaduję się, iż wskutek kilkakrotnie ponawianych wniosków rady szkolnej krajowej, ministerstwo zadecydowało, że w jesieni br. otwartem zostanie w Kołomyi, zamiast dzisiejszych klas równorzędnych, osobne gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. Nominacja dyrektora tego gimnazjum nastąpi przed otwarciem roku szkolnego 1900/1901.

Eksplozja. W niedzielę wieczorem wyleciała w powietrze fabryka prochu w Szpandawie. Ponieważ z powodu dnia świątecznego nikt w fabryce nie pracował, przeto nie ma żadnych ofiar w ludziach. Przyczyna wybuchu nieznana. Znawcy utrzymują, że wskutek procesu chemicznego proch sam się zapalił.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·—, Akcje węg. Zakł. kred. 186·25, Akcje Anglobanku 124·25, Akcje Unionbanku 153·50, Akcje Laenderbanku 118·40, Akcje Bankvereinu 134·75, Akcje Bodencredit 250·75, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 136·80, Akcje kolei połudn. 26·80, Akcje tramw. lit. a) 136·—, lit. b) 131·50, Akcje kol. Elbethal 124·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 139·—, Akcje Alpiny 261·75, Akcje Rima Muranji 313·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 569·50 tow. —·—, Akcje fabryki broni 184·—, Akcje tureckie tytoniowe 143·—, Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·35, Węgierska renta koronowa 93·75, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·60, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 123·50, Marki 118·40, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. J. Potocki z Rymanowa. Dr. H. Seinfeld z Krakowa. E. Kloss z Krasnego. W. Löffler, K. Löffler z Londynu. Z. Brzański z Paryża. S. Osiemsky z Pragi. T. Mokrzyński z Ukrainy. F. Zawłańsky z Budapesztu. T. Mikszewski z Warszawy. K. Dziubakiewicz z Jass. Z. Kołczyński z Odessy. K. Smalski z Krzemieńca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Mycielski z Dakli. B. Piłatowski z Brodów. Eisner v. Eisenhof z Wiednia. S. Dydyński z Ulucza. M. Rościszewski z Królestwa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. S. Cieński z Wodnik. M. Szewłowsey z Przewłoki. M. Olszańska z Podwołoczysk. Don Pedro z Brazylji. St. Moysa z Ruduik. G. May z Paryża.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

„NEW-YORK"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

Najstarsze i największe na świecie międzynarodowe Towarzystwo ubezpieczeń na życie

Założone w roku 1845. W Austrji od 1876.

W roku 1899 wystawiło Towarzystwo:

99.357 nowych Polic

na **zabezpieczenie kapitału**:

998 miljonów koron,

które **przez wpłacenie** dotyczących premij **nabrały mocy prawnej.**

Austrjackie police **NEW - YORKU**, płatne są w **całej** kwocie ubezpieczonej w chwili wystawienia bez żadnych ograniczeń ze względu na zawód, zatrudnienie, podróże, nawyczki życia i pojedynek: są one zaraz po upływie jednego roku niezaczepialne, a nawet w **wypadkach samobójstwa.**

Jeneralna dyrekcja dla Austrji:

Wiedeń

I. Graben 8 (w pałacu Towarz.)

Specjalista chorób wenerycznych, płciowych, skórnych i narządu moczowego

Dr. Albin Padalewski

były lekarz na klinikach uniwersyteckich we Wiedniu, Berlinie i Paryżu, operator. XXX 9-34

mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 12 i ordynuje od 10—13 rano i od 3—5 popołudniu.

Atelier dentystyczne

Lwów, Hetmańska l. 6

składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.

W atelier zatrudnieni są ci sami pracownicy jak poprzednio.

Z prowincji nadesłane reperatury uskutecznia się odwrotnie.

Atelier otwarte przez cały dzień. 31 28—?

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. ZYGMUNT ASHKENAZY

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu

ordynuje we Lwowie

ulica Wałowa liczba 2, II. piętro.

Dr. Zenon Leńko

b. dyrektor szpitala w Husiatynie, długoletni sekundarjusz na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16

i ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 3—5 popołudniu.

ZE ŚWIATA.

Moniuszko w Paryżu. Z powodu projektu wystawienia jednej z oper Moniuszki w Paryżu podczas wystawy, nadesłał p. Bonifacy Dziadulewicz, osobisty przyjaciel wielkiego kompozytora, wiadomość, że swego czasu Moniuszko, będąc w Paryżu, poczynił starania o wystawienie opery: „Verbum nobile". Po przejrzeniu jej, przez kogo należało i odegraniu nawet przez orkiestrę, opera ta było z wielkiem uznaniem przyjęta i przez ówczesnego dyrektora teatrów, p. Perrina, zalecona do przedstawienia z warunkiem, żeby libretto przetłumaczono na język francuski. — Tłumaczenia podjął się M. Chodźko, przyczem dodał scenę (celem zainteresowania Francuzów), w której miał uczestniczyć przy przyjeździe Marcina Pakuły jeden z gwardzistów napoleońskich, jako przebywający w gościnie i wyleczony z ran w jego domu. Robota już w połowie była gotowa, gdy tymczasem Chodźko wyjechał do Stambułu, a Moniuszko, wyczerpawszy fundusze, musiał wrócić do Warszawy. Tak tedy zamiar wystawienia „Verbum nobile" przez samego Moniuszkę odłożono *ad feliciora tempora.* — Co do „Strasznego dworu". to Moniuszko marzył, żeby mógł wystawić tę operę w Wiedniu. O „Parji" mawiał, że ona dla Berlina. „Halkę" obwoził sam po świecie słowiańskim. Co do „Widm" i „Sonetów krymskich". o tem mowy nie było.

Polacy i Litwini w Londynie. Pani Zofja Pace, żona adwokata w Londynie, pisze do znajomych w Krakowie: „Usilnem naszem staraniem jest, zebrać dostateczną sumę na budowę Kościoła polskiego w Londynie — co tu w kraju protestanckim połączone jest z wielu trudnościami. Wprawdzie za staraniem X. kardynała Vaughana mamy tu małą kapliczkę polską przerobioną z szopy stolarskiej, — lecz nie tylko, że jest niewystarczająca, ale nadto, jest zadłużona. W ostatnich dziesięciu latach przybyło tu wielu emigrantów polskiego i litewskiego pochodzenia. Potrzeba nam ich ratować, aby zachowali wiarę św. i narodowość. Rozprószeni po całej metropolji, narażeni są na utratę tych skarbów. Polacy zamieszkali w Londynie zamierzają niebawem urządzić małą wystawę, czyli „bazar fantowy" i w ten sposób zdobyć jakiś fundusik na spłacenie długów ciążących na kaplicy i dla najnędzniejszych z polskich i litewskich emigrantów. Komitet uprasza o nadsyłanie rozmaitych wyrobów, bielizny, robótek ręcznych, nut, obrazów św., książeczek do nabożeństwa dla ludu polskiego i litewskiego, itp. rzeczy"...

Łaskawi ofiarodawcy raczą się zgłosić bezpośrednio „do pani Zofji Pace. Anglja. London 99. Holland Road. Kensington W." i na jej ręce wysyłać fanty na cel tak piękny.

„Dom ludowy". Dzienniki rosyjskie donoszą z Tambowa o otwarciu w tem mieście pierwszego w Rosji „domu ludowego", zbudowanego kosztem ochmistrza dworu Naryszkina, który oprócz tego ofiarował miastu 200.000 rubli, z warunkiem, że procenty od tej sumy mają iść na utrzymanie założonej przez niego instytucji. Koszt budowy wynosi 180.000 rs. We wspaniałym dwupiętrowym gmachu mieści się czytelnia ludowa, bibljoteka i muzeum; jedna z sal, przeznaczona na odczyty ludowe, może pomieścić przeszło 1000 osób. Odczyty odbywają się w niedziele i święta; w dni powszednie wieczorem jeden z lekarzy tambowskich czyta popularny kurs hygieny dla ludu.

Wódz muzułmański, uczący się katechizmu. Samory, przez lat wiele będący plagą Sudanu, został, jak wiadomo, wzięty w niewolę przez kapitana Gourand i przewieziony do Senegalu; następnie przetranslokowano go do Gabonu, a stamtąd statkiem do Ndżole o 4—5 dni drogi. Tu pośrodku szerokiej i bystrej rzeki, znajduje się wyspa, zajęta przez Francuzów. Na niej osadzono Samorego. Nie braknie mu niczego, oprócz swobody. Strzeżony jest bacznie nie tyle przez milicjantów senegalskich, jak przez krajowców i ludożerczych Pahuinów. Syn Samorego, zwany w Sudanie Sarontieny-Mony, zmienił tu imię i nazywa się dziś Mahmadu, czyli Mahomet. Jest to piękny mężczyzna, lat 35—40, wysokiego wzrostu, inteligentnej twarzy. Mahmadu zaprzyjaźnił się z misjonarzami, z pobliskiej stacji misyjnej Ogawe i objawił chęć uczenia się po francusku. Od czerwca rb., uczęszcza stale do szkółki misyjnej, z wielkim zapałem uczy się czytać, pisać i mówi już wcale nieźle po francusku. Prosił on jak o łaskę, aby mógł słuchać katechizmu. Przychodzi do szkółki po dwa razy na dzień z niestrudzoną wytrwałością, pomimo, iż dzieli go od niej 400 metrów i szerokość rzeki. Samory odwiedza niekiedy misję, a co niedziela bywa na mszy. Muzyka i śpiewy wyrywają mu okrzyki pełne naiwnego zachwytu.

Dobry brat. Wzruszające świadectwo miłości bratniej złożył niedawno temu pewien chłopak w Hamburgu. Zbliżył się on do małej dziewczynki, bawiącej się lalką przed domem na Königstrasse, zapytał ją o imię i mieszkanie, co sobie zapisał, a następnie wyrwał zdziwionemu dziecku lalkę z ręki i począł umykać. Na krzyk przeraźliwy dziewczynki, puścili się przechodnie w pogoń, zatrzymali małego rabusia i odprowadzili go na policję. Tu zapytany o powód swego czynu, podał, że lalkę zabrał dla swej małej, ze śmiercią walczącej siostrzyczki, która się koniecznie takiej zabawki napierała, rodzice zaś nie mają na zakupienie lalki pieniędzy. To go skłoniło, gdy ujrzał dziewczynkę bawiącą się lalką, do zrabowania jej zabawki, którą byłby zwrócił po śmierci siostry i w tym celu zanotował sobie nazwisko i mieszkanie małej. Badania, przedsięwzięte natychmiast u rodziców chłopca, wykazały istotnie prawdziwość jego zeznań. W gorączce żądało biedne dziecię lalki i zmarło przed chwilą, kiedy wypuszczony z policji braciszek powrócił do domu.

Totalizator wyborczy. W Turynie tymi dniami pewien „bookmaker" wpadł na myśl urządzenia totalizatora z okazji walki wyborczej pomiędzy deputowanym Danco Rabbi, a kryminalistą Batacchi i zrobił na tem świetny interes. Totalizator funkcjonował od 9 rano do godz. 6 wieczorem. Zakładano się o trzy różne kombinacje i wygrano względnie przegrano przytem około 150.000 lirów. Policja nie przeszkadzała tej „zabawce."

Szkoła małżeńska. Słyszano o różnych już typach szkół, ta jednak, jaką założyła przed paru laty pani Ludwika Williams w Nowym Jorku, jest zupełnie nowem zjawiskiem. Dama ta postawiła sobie za zadanie, nauczać kobiety sztuki... pożycia małżeńskiego. Program nauk zawiera przedmioty takie, jak gotowanie, szycie, ochędóstwo domowe, konserwowanie urody, ochrona zdrowia męża i rodziny itp. Pani Williams twierdzi, iż każda jej uczenica wychodzi z jej zakładu nietylko z przekonaniem potrzeby zgodnego pożycia w małżeństwie, ale wprost ze wstrętem pożycia niezgodnego i z całą świadomością fatalnych skutków waśni domowych. Wpajanie tego ostatniego przeświadczenia uważa pani Williams za najtrudniejsze, ale też i najważniejsze zadanie szkoły.

Dobre sanatorjum. W ostatnich dniach pojawił się w pewnem piśmie wiedeńskiem inserat, ostrzegający chorego przed udawaniem się do pewnego sanatorjum w Wiedniu, utrzymywanego przez wybitnych profesorów uniwersytetu. Inserat ten, podpisany przez właściciela składu fortepianów Förstla, powiada, że w sanatorium tem, skutkiem niedbalstwa i nieczystości zginęła jego córka, po szczęśliwie udanej operacji. Na skutek tego publicznego ogłoszenia prokuratorja wdrożyła dochodzenie karne.

Rękopis Beethowena. Kierownik chóru w kościele parafialnym św. Piotra w Wiedniu, odnalazł niedawno temu pewną ilość cennych manuskryptów Schuberta i Beethowena. Pomiędzy tymi rękopisami znalazł się i Beethowena B-dur. rondo na fortepian i orkiestrę, które dostało się w posiadanie Tow. przyjaciół muzyki. Uczony archiwarjusz Towarzystwa dr. Euzebiusz Mandyczewski opisuje ten rękopis w drugim tomie zbiorowym nowozałożonego międzynarodowego Tow. muzycznego.

Szkoła dla służących. Od roku istnieje w Upsali w Szwecji taka szkoła, która ma za zadanie dać dziewczętom z ludu pewne wykształcenie zawodowe w kierunku ich przyszłych obowiązków i zadań służby. Szkoła ta rozwija się bardzo pięknie, a uczęszcza do niej obecnie 88 dziewcząt, z których 22 kończy jeszcze kursy dopełniające. Dodatkowo mają także przy tej szkole zaprowadzić kursy dla przyszłych gospodyń domu. Z zakładem połączone są także i cztery kuchnie szkolne, z których do jednej uczęszczają panny z zamożnych rodzin. Prócz gotowania, uczą także hygjeny, pielęgnowania chorych, szycia, prania, prasowania itd.

Zdemaskowana trucicielka. Rzeźnik Marchand, zamieszkały w Paryżu przy ulicy Vercingetorixa, podejrzywał od pewnego czasu żonę swoją o stosunek miłośny ze swym czeladnikiem. Zauważał, że oboje korespondowali ze sobą i za pomocą sługi przychwycił liścik, który mu odkrył tajemnicę, że jego małżonka z gachem zamyślają go struć. W następnym liście oznaczony był nawet termin zamachu na jego życie. Marchand chcąc przy świadkach udaremnić zbrodnicze zamiary połowicy, zaprosił do siebie na fatalny wieczór dwu przyjaciół, których z góry poinformował o całej sprawie. Punktualnie o 9-tej stawili się oba, właśnie w chwili, gdy Marchandowa podawała mężowi herbatę. Ku wielkiemu jej zdziwieniu i przerażeniu, jeden z przyjaciół męża zabrał filiżankę z herbatą ze stołu, drugi zaś silną dłonią chwycił kobietę za kark. Całe towarzystwo udało się na policję. Po drodze Marchandowa trąciła niosącego filiżankę z herbatą, skutkiem czego wylało się nieco płynu, jak jednak na policji stwierdzono i ta część herbaty, która w filiżance została, zaprawioną była silną dawką siarczanu miedzi, wystarczającą na przeniesienie rzeźnika do „lepszej przyszłości". Zbrodniarkę aresztowano.

Rzadka miłość. Choć dawno już minęły czasy Indjan Coopera, zdarzają się jednak gdzie niegdzie romantyczne historje synów prerji. Jedna z takich miała miejsce w Mulvane w Kansas, gdzie córka bogatego farmera zakochała się namiętnie w pięknym Indjaninie plemienia Panha. Panna Richards zyskała wzajemność i młodzi widywali się ze sobą bardzo często. Pewnego jednak dnia młody czerwonoskóry znikł. Po jakimś czasie dziewczyna dowiedziała się, że jej kochanek leży w swoim wigwamie chory na ospę i walczy ze śmiercią. Szalona dziewczyna, nie chcąc przeżyć śmierci kochanka, pospieszyła do obozu Indjan, tam nożykiem otworzyła żyły bezprzytomnego i napiła się krwi jego w tym celu, aby się zarazić i z nim razem umrzeć. Stało się jak chciała — zachorowała i umarła, ale silna natura syna stepu zwalczyła chorobę. Indjanin wyzdrowiał, lecz gdy się dowiedział o tem, co się stało z kochanką, dosiadł rumaka, przyjechał do rzeki i skoczył w jej spienione wezbraniem fale, znajdując śmierć w nurtach.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Adjunkt leśny, lwowski uczeń, młody poszukiwany zaraz do robót wymiarowych. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr Lubieńce. 120

Przy ulicy Krzywej Nr. 12 albo Akademicka Nr. 7 jest od 1 kwietnia pomieszkanie składające się z 5 pokoi, przedpokojem, kuchnią, balkonem i z przynależytościami do najęcia. 113

Piękny frontowy salon II. piętro, Kochanowskiego 10. 112

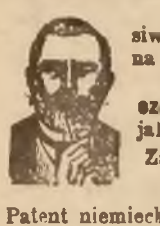
Sprzedaż dóbr 9172 morgów, 1000 morgów z lato-villan, ekonomi znych gruntów, resztę lasu od 50—200-letniego. Cena 700.000 guldenów. Dług bankowy 200.000 złr. Uprasza się markę na odpowiedź. Adres w Administracji 114

Do sprzedania Parcele budowlane przy ulicy Krzyżowej, Polnej, 29 listopada i Sadownickiej po cenie 3, 5, 6, 8, 10 i 12 zł. za 1 sąg kwadratowy. — Bliższa wiadomość ul. Rzeźnicka l. 16. 121

Dla zakładów kąpielowych! Tani kocz i kareta, tarantas, wózek do sprzedania. Stromenger Lwów. 123

Poszukuje się młodego subjekta z dobremi świadectwami u E. J. Stromengera Karola Ludwika 5. 1-2

Grzebień do barwienia włosów!



siwy lub rudy na blond, brunatne lub czarne barwi jak naturalne. Zadziwiająca nowość!



Patent niemiecki. Pod gwarancją nieszkodliwe. Tysiące w użyciu. Za nadesłaniem 2 zł. (także w znaczkach poczt.) franco i cclone. Zaliczką o 20 ct więcej.

Siegfried Feith Berlin N. W.
5011 Klopstockstrasse 21. 1—?

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo	
Portorico	— zł.	90 ct
Cuba gruboziarnista	— „	96 „
Cejlon zielona	1 „	— „
„ „ przednia	1 „	04 „
„ „ gruboziarnista	1 „	08 „
„ „ perłowa	1 „	08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „	08 „
Jawa złota	1 „	08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1 15—?

TOMASYNA, czyli:

Żużle Thomasa potaniały

14% kwasu fosfor. z gwarancją, 15% „ „ „, 16% „ „ „, 17% „ „ „, 18% „ „ „ — **100%** rozpuszczalności w kwasie cytrynowym — zł. 2.38, „ 2.5, „ 2.72, „ 2.8, „ 3.06 per 100 kg. franko stacja fabrycz. górnośląs

oferuję w warunkach mojego katalogu Nr. 1 z 20 stycznia 1900 r.

Dostawa nawet w przeciągu 24 godzin po nadejściu zamówienia zapewniona. 170 1 8

Stosując się do życzenia P. T. Rolników, liczę od dnia dzisiejszego tylko za kwas fosforowy **rozpuszczalny, nie pedacząc cen.**

Analiza kontrolna na moje koszta.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY

Ernesta Bahisena w Krakowie, Karmelicka 21

Superfosfaty, saletrę chilijską i wszystkie inne nawozy sztuczne pod uprawę wiosenną dostarczam jak najtaniej. Dotyczący cennik gratis i franko.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie. 81—?

BLUZKI damskie

jedwabne, wełniane, pikowe, batystowe i kretonowe

od **3** złr. oryginalny krój **GERZONA** idealna forma.

Górski i Szydłowski

LWÓW

plac Marjacki 8

163 (róg Hetmańskiej). 1—4

Kilka tysięcy ładnych i zdrowych

drzewek owocowych, grusz i jabłoni

167 najlepszych odmian 3—3

wysoko i pół piennych 3 do 6 letnich w cenie od 50 do 90 halerzy za sztukę ma do sprzedania **Zarząd dóbr**

Ordynacji XX. Czartoryskich

w Sieniawie koło Jarosławia.

Znakomite Fortepiany



poleca **Jan Śliwiński** Lwów, **Kopernika 16.** 36 67—352

Wody Mineralne **ŹRÓDŁA RZĄDOWE**

VICHY CÉLESTINS GRANDE-GRILLE, HOPITAL

Zwracać uwagę należy na oznaczenie źródła.

HANDEL założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

LWÓW Rynek l. 45

98 **poleca najtaniej:** 6-6

Herbaty czarne aromatyczne silnie naciągające.

Cena za ½ kilo	
Congo Nr. 1.	zł. 1·90
Souchong Nr. 2.	„ 2·30
Souchong zbioru majowego, powszechnie lubiana	„ 3·—
Kongo-kaisow	„ 4·—

Kawy znakomite w smaku

Cena za ½ kilo	
Ceylon Nr. I.	zł. 1·12
„ „ II.	„ 1·08
„ „ III.	„ 1·04
„ „ IV.	„ 1·—
„ perłowa	„ 1·08
Złota Jawa	„ 1·08
Mocca arabska	„ 1·08

Najlepsze okruchy herbaciane ½ Kg. 1·50 1·80 i 2·30

Handel założony w roku 1789.

Handel założony w roku 1789.

Handel założony w roku 1789.

ULICA PIEKARSKA 3

HOTEL METROPOLE

Wyborne

PIWO PILZNEŃSKIE

z browaru związkowego

Piwo Wojnickie

z browaru Wgo Zygm. Jordana,

do nabycia na szklanki, flaszki, syfony i beczki z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.

Jeneralna Reprezentacja na Galicję

Krzysztof Janowicz

34 28—22 Telefon nr. 410.

ULICA PIEKARSKA 3.

HOTEL METROPOLE

Czyść usta i zęby codziennie rano i wieczór uznaną za najlepszą wodą do ust i zębów

KOSMIN

a utrzymasz Twe zęby pięknie i zdrowo!

Flaszeczka 2 kor. na długi czas wystarczająca, do nabycia we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

96 10—?

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta (z przepisem gotowania).

8001 c 7—59

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do najlepszych ze wszystkich środków odżywczych i nie ma pod tym względem dwu zdań. Jednak **sposób i gatunek** potraw owsianych, które się używa, jeżeli lekarz taki posiłek na jadłospisie dziecka, chorego lub wyzdrowieńca przepisze, jest największej wagi. Jeżeli zajdzie taka kwestja, to praktyczna gospodyni domu może ją łatwo rozwiązać, uniknąć każdego rozczarowania, każdego schybienia, jeżeli z całem zaufaniem „Quäkar Oats" przyrządzi.

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską



101 zbioru majowego poleca HANDEL 10—26

W. ADAMOWICZA

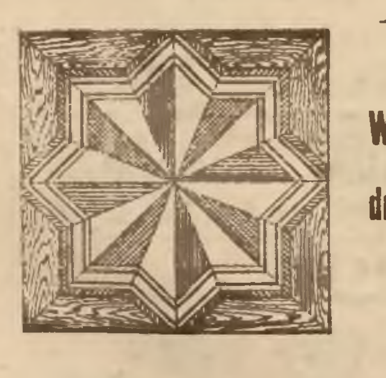
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „famillinej" bardzo dobrej	1 40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2.50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okruchow" z najlep. herbat kwiatowych	1 20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo	9·—

Z Brodów!

Herbata z Brodów!

PARKIETY



i Posadzki deszczułkowe

oraz

WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE

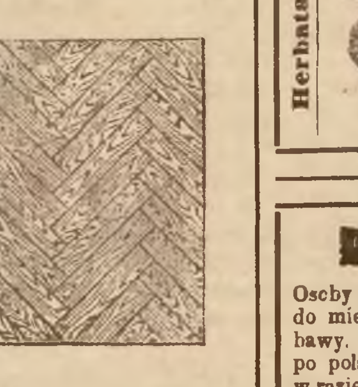
jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we LWOWIE



poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach. 94 14—20

Pobyt w Paryżu podczas wystawy

Osoby przybywające na wystawę w Paryżu, znajdą sumienną radę i pomoc co do mieszkania, stołu, zwiedzania wystawy, zakupna wszelkich sprawunków i zabawy. — Wskutek wcześniejszego zawiadomienia, znajdą na kolei osobę mówiącą po polsku, która zaprowadzi ich do taniego hotelu i towarzyszyć im będzie, w razie ich życzenia. — Zgłaszać się pod adresem **P. J. Kierzkowskiego** rue de Castellance 10, Paris. 2018 2—?

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza okręgowego w Horożannie wielkiej, rozpisuje Wydział Rady powiatowej rudeckiej niniejszem konkurs.

Okręg składają następujące gminy:

Horożanna wielka i mała, Ryczychów, Podwysokie z Nowosiółkami oparskiemi, Werbiż, Homiatycze, Kahujów, Kołodruby, Powerchów, Terszaków, Mosty, Manasterzec, Susułów, Podźwierzyniec, Nowa-wieś, Łówczyce, Rumno, Tatarynów.

Płacę roczną ustanawia Wydział na 1.400 k., którą kasa Rady powiatowej wypłacać będzie w miesięcznych ratach z góry.

Ryczałt na objazdy ustanowiony dla powyższego okręgu przez Wydział krajowy, wynosi 600 k. rocznie.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Rudkach do dnia 15 kwietnia 1900, które mają być poparte następującymi załącznikami:

1. dowodem, iż petent jest obywatelem austrjackim,
2. świadectwem zdrowia,
3. dyplomem doktora medycyny, uprawiającym do odbywania praktyki lekarskiej,
4. świadectwem moralności, 169 1-1
5. świadectwem, iż włada obu językami krajowymi,
6. świadectwem, iż najmniej przez dwa lata po ukończeniu studjów odbywał praktykę lekarską.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy się wykażą dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym, albo egzaminem fizykackim.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach dnia 26 lutego 1900.

Sekretarz: **Piotr Zbrożek.** Za prezesa: **Józef Trojan.**

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.